Nr 261. Kraków, Czwartek 13 Listopada 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przes(yłką) pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscowe:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Mowa dra Koerbera.

Kraków, 12 listopada.

Wczoraj wygłosił wreszcie dr Koerber w Izbie poselskiej długo oczekiwaną mowę w sprawie językowej. Jeżeli celem jej było złagodzenie wrażenia, jakie wywarła pierwsza jego mowa, po wydaniu zarysu zasad językowych, to cel ten w pewnej tylko części został osiągnięty. Prezydent gabinetu starał się wykazać, że rząd nie dąży do zaprowadzenia języka niemieckiego, jako państwowego, ale równocześnie przyznał językowi niemieckiemu tak wyjątkowe prawa w zarządzie centralnym i w armii, że właściwie zatwierdził obecny stan posiadania Niemców i żadnych nie otworzył widoków, aby hegemonia językowa Niemców w państwie uszczuploną być mogła.

Z tem stanowiskiem niemczyzny w państwie starał się dr Koerber pogodzić zasadnicze ustawy państwa, gwarantujące każdemu z ludów austryackich swobodny rozwój narodowy, i reskrypt gabinetowy cesarza Ferdynanda z r. 1848, zapewniający równouprawnienie językowe w Czechach. Dr Koerber bronił swojego zarysu zasad językowych i wskazywał na drogę kompromisu, jako jedyną, na której ułożyć się mogą stosunki niemiecko-czeskie.— Stanowcze oświadczenie, że kwestya językowa za wszelką cenę musi być rozwiązaną, uchodzić powinno za pogróżkę, że rząd gotów jest narzucić Czechom i Niemcom nowe rozporządzenia językowe, jeżeli nie zgodzą się na żadne zasady.

Czesi nie są zadowoleni z tej mowy. Klub czeski zachował się w Izbie odpornie, radykali czescy nie chcieli prezydenta nawet dopuścić do głosu. Niemieccy posłowie wysłuchali mowy dra Koerbera spokojnie. Bardzo być może, iż w obradach Izby nastąpi kilkudniowa przerwa, aby stronnictwa weszły na drogę układów.

Do godziny czwartej Izba z roztargnieniem słuchała mowców, czekając kiedy wreszcie prezydent gabinetu głos zabierze. Pewne zajęcie obudziły jedynie mowy **Mengera** i **Forzta.** Pierwszy z nich zachował się z pewną rezerwą wobec zasad językowych Koerbera. Przechodząc zaś do ugody z Węgrami, radził wybranie sądu rozjemczego, któryby załatwiał kwestye sporne. Czy jednak po zachowaniu się Węgrów wobec sądu rozjemczego w sprawie Morskiego Oka, sąd taki dla sprawy dualizmu państwowego miałby pewną racyę, można wątpić.

Forzt uderzył ostro na Koerberowskie zasady językowe, uważając je za plagiat ustawy językowej Pfersche-Ulbrich. Czesi żądają, aby dwujęzyczność, istniejąca faktycznie w ich kraju, podniesioną została do znaczenia ustawy.

Dr Koerber zabrał potem głos i słuchany był z wielką uwagą. Wprawdzie radykali czescy podnieśli „larum" i robili minę, jak gdyby prezydenta do głosu dopuścić nie mieli zamiaru, lecz dali się prędko przekonać hr. Vetterowi, że bez ujmy dla swej godności mogą się uspokoić.

Dr Koerber zwrócił przedewszystkiem uwagę, że dalsza bezwładność parlamentu doprowadzi państwo do ruiny ekonomicznej. Od r. 1892 wzrosły wydatki o 558 milionów (!), od państwa jednak zależy ożywienie produkcyi i usunięcie obecnej depresyi gospodarczej. Przeszedł potem mowca do kwestyi językowej i rzekł:

„Oba narody w Czechach i Morawach stoją już tak długo w ogniu walki językowej, że powinnyby przyjąć pośrednictwo rządu, który nawet, jeżeli czasem popełnia niektóre błędy, nie dopuszcza się żadnej prowokacyi i działa zawsze ze współudziałem obu narodów. Jednakże żądanie takiego ukształtowania stosunków, któreby się istniejącym stosunkom sprzeciwiało, uniemożliwia wszelkie rozwiązanie kwestyi. Austrya nie jest jednolicie narodowem państwem (Przerywania), **nie może więc mieć narodowego języka państwowego.** W każdym razie jednak uwzględnione być muszą żądania **armii** w kwestyi jednolitości językowej; a nie można też wprost pomyśleć, aby **władze centralne** ukształtowano według różnych żądań narodowych. — Konieczność, a nietylko oszczędność, zmusza do używania **wyłącznie jednego języka w pewnych sferach zarządu.** Wychodzić poza te ramy, znaczyłoby stwarzać dla naszych stosunków niemożliwe ukształtowanie, raczej zaostrzać sytuacyę, aniżeli łagodzić, a na to rząd nie chce się porywać".

Dr Koerber powtarza, że rząd kwestyi językowej nie cofnie z porządku dziennego i sądzi, że w ten sposób właśnie postępuje w myśl interesów narodu czeskiego (Protesty ze strony Czechów), który usilnie pragnie, aby jego prawa, wynikające z art. 19 ustaw zasadniczych, jakoteż z pisma gabinetowego cesarza Ferdynanda I, nabrały praktycznego znaczenia. Rząd domaga się języka niemieckiego urzędowego w powyżej wymienionym zakresie, ponieważ język ten od dawien dawna faktycznie był językiem sfer administracyjnych. — Chociażby przedłożenie rządowe było wadliwe, to jednakże treść i cała istota jego dowodzi — mimo wszystkich podniesionych przeciw niemu zarzutów — ważnego postępu na polu narodowem dla narodu czeskiego. — Zarys ten zawiera wewnętrzny język urzędowy czeski, gwarantuje każdemu Czechowi prawo przemawiania w całym kraju w rodzimej mowie do wszystkich władz. (Ironiczne przerywania u czeskich radykałów). Dlatego rząd nie pojmuje, dla czego na jego dobrą wolę odpowiada się groźbami.

Polemizując z posłem Kramarzem i Pacakiem, oświadcza dr Koerber, że nie sądzi, ażeby groźba odrzucenia zarysu rządowego mogła przyczynić się do wzmocnienia rządu w obronie żądań narodu czeskiego. W takiej odprawie propozycyi rządu leży wielkie niebezpieczeństwo. Otwiera ona nanowo widoki powrotu do owych stosunków, które (zwracając się do Czechów), jak to panowie przez swą uznania godną pomoc przy ich zwalczaniu dowiedli — także narodowi czeskiemu wielkie szkody przyniosły, do stosunków, które odroczyłyby także na nieograniczony czas zaspokojenie podniesionych podczas dyskusyi godnych rozwagi życzeń **innych** narodów. — Minister oświadcza dalej, że wyrażenie się prezesa klubu czeskiego na pierwszem posiedzeniu wytłomaczyć sobie tylko można zbytniem rozdrażnieniem. Zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby rząd chciał między naród czeski i jego reprezentantów rzucić zarzewie waśni. — Wkońcu wskazuje na to, że każde porozumienie musi się opierać na kompromisie. Rozwiązanie kwestyi językowej stoi w związku z innemi kwestyami, jak podziałem na okręgi i t. d., a to w tej drodze da się osiągnąć. Najgorętszem życzeniem rządu jest utorować drogę do tego porozumienia. Na razie nastąpiła już zmiana; objawiły się łagodniejsze zapatrywania. Od uznania okoliczności, że oba narody w Czechach pozostają pod ciężarem wspólnych trosk, do dzieła, uzdrawiającego stosunki, nie może być już daleko.

„Porozumienie — rzekł prezydent gabinetu,— któreby zapewniło wewnętrzny pokój w państwie, jest możliwem. Porozumienie takie leży nietylko w ogólnym interesie, ale także jest bez wątpienia tajemnem życzeniem stronnictw. Przenieście panowie to żądanie z rozmów w kuloarach do sali, oświadczcie się tu za pokojem, a nie będzie potrzeba spierać się o formę, w jakiej pokój ten ma być przypieczętowany. (Oklaski). Kwestya językowa **musi być rozwiązaną,** aby parlament mógł być tem, czem być powinien, to jest obroną wszystkich ludów. Temu porozumieniu rząd z pewnością nie będzie stawiał zapór, bo rządowi nic bardziej nie leży na sercu, jak zbliżenie się do narodu czeskiego, rząd niczego bardziej nie pragnie, jak dzieła pokoju w państwie. Przystąpmy wszyscy bez żadnych uprzedzeń do tego dzieła, nie traćmy więcej czasu. Obok politycznych spraw, nie traćmy z oka ani na chwilę potrzeb gospodarczych ludności. Nie zapominajcie i wy panowie w walce politycznej o ludzie pracującym (Oklaski), który jest tensam w całem państwie".

Po mowie Koerbera przerwano dalszy ciąg dyskusyi. Izba dokonała jedynie wyborów uzupełniających do kilku komisyj, po czem odroczono obrady na dzisiaj o godz. 11.

Wojna domowa.

Pomimo zapewnień posłów ruskich w Izbie poselskiej o prawach i postulatach „**całego** narodu ruskiego" w Galicyi wschodniej, myliłby się bardzo, ktoby sądził, że ma się do czynienia z jakiemś jednolitem społeczeństwem ruskiem w naszym kraju. Niejednokrotnie już wykazywano, że Rusini galicyjscy dzielą się na tak różnorodne obozy, iż bezwarunkowo nie da się mówić o ogólnej, **jednej** kwestyi ruskiej. Są tam przedewszystkiem dwa odłamy, które różnią się już nawet w zasadach narodowościowych, nie mówiąc o odrębności ideałów państwowo-politycznych, języka, tendencyj i t. d. Walka pomiędzy Starorusinami, nie uznającymi ani narodowej odrębności ruskiego narodu, ani samoistnego, ruskiego języka, — a Ukraińcami, którzy znowu stoją przy zasadach państwa wolnej Ukrainy, — walka, powtarzam, pomiędzy temi dwoma „narodami w narodzie" jest niemniej zaciekła, jak walka obu odłamów z Polakami.

W tej chwili toczy się ona o zdobycie instytucyj ruskich na prowincyi, oraz o kierownictwo w organizacyi politycznej i społecznej. Pamiętne są gorące swary o stowarzyszenie t. z. „rjaznicy" w Samborze, które usiłowali Ukraińcy ująć w swe ręce; taką samą kampanię stoczono o wychowawczy instytut dla sierót ruskich w Przemyślu; w tej chwili zaś toczy się zjadliwa dyskusya o hegemonię w powiecie brodzkim. — Jeden z okolicznych księży ruskich tamtejszych, proboszcz z Popowiec, Effinowicz, nabył za 20.000 koron realność o dwóch domach w Brodach, ażeby założyć w niej bursę dla młodzieży ruskiej.

O względy fundatora poczęli natychmiast ubiegać się z jednej strony Ukraińcy, z drugiej zaś Starorusini, ażeby skłonić go do powierzenia sobie kierownictwa zakładu. Ostatecznie zwyciężyli Starorusini. Ks. Effinowicz powierzył zarząd bursy Towarzystwu im. Kaczkowskiego. Fakt ten tak oburzył Ukraińców, że wystarali się o 2000 koron z funduszów, pozostałych po kardynale Sembratowiczu, i postanowili otworzyć bursę oddzielną, która nawet już weszła w życie.

„Stosunki — jak pisze staroruski „Hałyczanin" — stały się nieznośne. Gniew „pajdokratów" z ks. Effinowicza przeniósł się na wszystkich członków partyi rosyjsko-narodowej"... Wszczęła się walka na całej linii. Więc naprzód rozbiło się stowarzyszenie t. zw. „Ruskiej Besidy", rodzaju kasyna, połączonego z czytelnią. Liczyło ono ogółem 24 członków, z czego siedmiu Ukraińców wystąpiło i założyli stowarzyszenie osobne pod nazwą „Osnowa". Oczywiście, obiedwie organizacye zwalczają się wzajemnie na każdym kroku.

Nienawiść przeniosła się także do stosunków szkolnych i wciągnęła do akcyi młodzież gimnazyalną. Studenci ukraińscy powzięli np. uchwałę, ażeby nie kłaniać się na ulicy profesorowi Julianowi K. dlatego, że zalicza się do Starorusinów; — przy innej znowu okazyi uczniowie wysyłają do dyrektora deputacyę z zażaleniem na „kacapstwo" profesora. — Sprawa opiera się aż o Radę szkolną krajową.

Poszczególne epizody tej walki opisują obszernie dzienniki ruskie, wytykając sobie nawzajem brak taktu, nieuczciwość, zdradę sprawy i t. p. Tak np. czytamy w ostatnim „Hałyczaninie":

„Członkowie „Osnowy" (ukraińskiej) starają się za pośrednictwem rozmaitych fajerwerków okazać, że istnieją jeszcze. — I tak, urządzili bal, na którym nie było ani jednego „kacapa", ale za to były pieśni „Ne pora Moskalowy i Lacham służyty", „Szcze ne wmerła Ukraina" i t. p. Z nienawiści do Polaków postanowiono na tym balu nie tańczyć mazura i pochwalono się tem w „Rusłanie". — W czasie wakacyj akademicy-pajdokraci i „dziewki-Ukrainki" odbyli w lokalu „Osnowy" zgromadzenie, na którem powzięto rezolucyę, aby „nie oddawać ukłonu „kacapom" i nie wychodzić za mąż za Starorusinów"... „Gdybyż taką uchwałę — woła drwiąco „Hałyczanin" — powzięły przynajmniej ładne dziewczęta i gdyby istotnie „kacapy" rwali się za niemi! Ale to były krasawice, żal się Boże, że nawet miodem nie ściągnęłyby do siebie „kacapa"...

Powtórzyliśmy jeden z obrazków wojny domowej, jaka toczy się wśród Rusinów, a dodamy, że nie jest to epizod wyjątkowy. Tasama walka zarówno w sprawach polityczno-narodowych, jak i w stosunkach towarzyskich, wrze z całą siłą i namiętnością, jak w Brodach, tak we Lwowie, Przemyślu, Stryju, Drohobyczu, Stanisławowie, Kołomyi i t. p. Nie ulega wątpliwości, że gdyby dzisiaj wyłączono administracyjnie całą Galicyę wschodnią dla Rusinów — wyłoniłby się natychmiast pomiędzy nimi projekt nowego podziału tego terytoryum: na część moskalofilską i ukraińską...

(*W.*)

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 10 listopada.

(W przededniu wyborów. — System trzyklasowy. — Nasze szanse. — Ruch wyborczy na Śląsku. — Komisya kolonizacyjna. — Sprzedaż Żakowa. — Nowy Polak-pośrednik. — Konfuzya innego. — Pobłażliwość opinii publicznej).

Żyjemy obecnie wśród ożywionego ruchu wyborczego. Na razie chodzi tylko o wybory do rad miejskich, które w wielu miastach Księstwa odbywają się co dwa lata zwykle w listopadzie. I na Poznań w tym roku przypadła kolej. System wyborczy pruski do Sejmu i do rad miejskich jest jak wiadomo, dla nas bardzo niekorzystny. Jest to system trzyklasowy, który ogromną przewagę daje sferom kapitalistycznym. Istnieją w Prusach miasta, gdzie do pierwszej klasy należy zaledwie kilku, do drugiej 100, do trzeciej tysiąc wyborców. Mimo to każda klasa wybiera trzecią część radnych, a więc kilku bogaczów tyle, co 1000 mniej zamożnych wyborców. Ponieważ zaś u nas w miastach wielkie kapitały spoczywają wyłącznie w rękach żydów, obok tego mamy dobrze płatną a liczną biurokracyę niemiecką, więc nigdzie prawie, z wyjątkiem kilku miasteczek o przeprowadzeniu polskich radnych w pierwszej i drugiej klasie ani myśleć nie możemy. Często zaś, wskutek zręcznej geometryi wyborczej oraz innych sztuczek nawet w trzeciej klasie nie mamy przewagi. Stąd pochodzi, że np. w Gnieźnie w radzie miejskiej nie zasiada ani jeden Polak, w Poznaniu zaś mamy na 60 radnych tylko 11 — podczas gdy powinniśmy przynajmniej mieć 20 — przypadających na klasę trzecią. Dawniej pozycya nasza była lepszą, mieliśmy więcej wpływu w radach miejskich, dzięki kompromisom wyborczym z **żydami.** Odkąd atoli wszyscy żydzi tutejsi przeszli do hakatyzmu, odkąd łączą się z Niemcami przeciwko nam, szanse nasze bardzo zmalały. Miejska ludność nasza dorabia się wprawdzie, nie braknie i przypadków, że jednostki płacą umyślnie większe podatki, aby módz głosować wogóle lub w wyższej klasie, co uczyniło w tym roku w Poznaniu przeszło 70 polskich rzemieślników, wobec niesprawiedliwości pruskiego systemu. Długo jednakże potrwa, zanim o własnych siłach zawładniemy chociażby trzeciemi tylko klasami.

W tym roku musimy tu odeprzeć atak, jaki połączone stronnictwa niemiecko - żydowskie przypuszczają na nasze polskie Chwaliszewo, znaną dzielnicę polską po prawej stronie Warty, w której dotychczas zawsze Polak zwyciężał. Wybory odbędą się dnia 22 b. m. Oby tylko rzeczywiście energiczna praca naszego komitetu wyborczego nie zawiodła tym zazem!

Wkrótce rozpocząć będzie trzeba także agitacyę wyborczą do parlamentu niemieckiego, którego kadencya upływa w lipcu roku przyszłego. Wybory te przyniosą nam zapewne niejednę zmianę.

Wreszcie też i Śląsk zabrał się do pracy agitacyjnej. W Gliwicach odbyło się w niedzielę zebranie Polaków śląskich, celem założenia towarzystwa, któreby pokierowało przyszłemi wyborami. W zebraniu wzięło udział przeszło 200 Polaków, składających się z zastępców niemal wszystkich stanów; byli tam: robotnicy, rolnicy, kupcy, adwokaci, lekarze, redaktorowie. Założono towarzystwo z siedzibą w Katowicach, które niebawem zabierze się do czynności przygotowawczej. — Na zebraniu tem oświadczono się stanowczo przeciwko dalszemu wysługiwaniu się niemieckiemu centrum, a za postawieniem **postępowych polskich kandydatów.**

Jak już dawniej donosiłem, postępy komisyi kolonizacyjnej w nabywaniu ziemi z rąk polskich nie odpowiadały w ostatnich latach ogromowi kapitałów tej instytucyi. Jakkolwiek bowiem smutna „species" kurczycieli ziemi ojczystej bynajmniej jeszcze u nas nie wymarła, zmalała jednakże bardzo, a pozostała jej reszta liczy się jeszcze trochę z opinią publiczną. Niejeden z kandydatów na kolonizatora pragnąłby zagarnąć pruskie srebrniki, ale się boi przekleństwa ogółu. Lecz od czego spryt Prusaków? Sięgnęli oni do szumowin polskich w t. zw. lepszem towarzystwie i wytworzyli sobie sztab agentów pośredników, którzy nabywają rzekomo dobra dla siebie, a po pewnym czasie odstępują je komisyi kolonizacyjnej. W ten sposób poprzedni ich właściciele po części są zakryci. Na ewentualne zarzuty mogą przecież odpowiedzieć: Cóż chcecie, sprzedałem wieś rodakowi, i to jeszcze pod słowem honoru, że nie odda jej Niemcom.— Co atoli znaczą takie „słowa honoru" podupadłych moralnie Polaków, to wykazała zeszłoroczna sprzedaż Katarzynowa, to stwierdził cały szereg innych podobnych transakcyj. Świeżo znów ponieśliśmy taką stratę. Hr. Dąmbski sprzedał majątek swój Żakowo niejakiemu Węsierskiemu z Gniezna — tymczasem już rozchodzą się

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

58 Tom pierwszy.

— W protokóle rewizyjnym zaznaczona jest uwaga wachmistrza, że podobne kartki wydaje portyer kolejowy. Po tem wyjaśnieniu zmieszał się pan i zbladł.

— Czy i co mówił wachmistrz, nie pamiętam... być może, że pobladłem, co wobec nagłej rewizyi jest naturalne i usprawiedliwione.

— Panie audytorze, czy konfrontowano oskarżonego z portyerem? — spytał kapitan.

Portyer zeznał, że paczkę oddał mu tragarz kolejowy, którego nie pamięta, zaś z tragarzów żaden się nie przyznał. Jednak wobec istnienia kartki, widzianej przez rewizyę; wobec tego, że zniszczenie jej leżało tylko w interesie oskarżonego; wreszcie znalezienie broszury programowej będącej częścią pochwyconego transportu, jest rzeczą pewną, że książki skonfiskowane wiózł oskarżony w celach propagandy antipaństwowej.

Sędziowie skinęli poważnie głowami i wpatrywali się w oskarżonego, który odpowiedział:

— Przypuszczenia i podejrzenia pana audytora nie są w żadnym razie dowodem przypisywanej mi własności książek. Sam żałuję, że tej kartki nie odszukano, oszczędziłoby to pracy oskarżania panu audytorowi, a mnie obrony. Zniszczyć tej kartki nie mogłem, bo zaledwie w otwartych drzwiach stanął pan podporucznik, natychmiast odwrócił się i kazał żandarmom mnie powtórnie obszukać.

— Czy jest podporucznik Michał Ludwikowicz Szeren?... Zawołać.

Po chwili wszedł wezwany, opowiedział szczegółowo sprawę zaginionej kartki, a na pytanie prezesa o możliwości zniszczenia, odpowiedział:

— Stałem w drzwiach wejściowych, żandarmi za mną w przedpokoju, wróciłem natychmiast, i dla zwykłego człowieka może było i trudno zniszczyć kartkę, ale dla wytrawnego buntownika było dosyć czasu.

— Nie przeszukał pan pokoju, nie znalazł pan śladów? — spytał porucznik.

— Szukałem i nie znalazłem, podsądny mógł połknąć kartkę.

— Szkoda czasu, panie pułkowniku — uśmiechnął się audytor — przestępca będzie się zawsze wypierał, mimo że dowody są bijące w oczy.

Prezes skinął głową potakująco i spytał:

— Podsądny, czy tylko tę jedną książkę zostawił pan u Wielońskiej?

Bartnicki, który już w więzieniu dowiedział się o aresztowaniu Wielońskich, przypuszczał, że znaleziono u nich pewną ilość książek i pism, a postanowiwszy wziąć całą winę na siebie, rzekł:

— Dawałem kilkakrotnie pannie Wielońskiej broszury, przywiezione z zagranicy, do przeczytania.

— I propagandy — uśmiechnął się pułkownik złośliwie.

— Istotnie, chciałem, aby moja przyszła żona, panna Wielońska, była tychsamych przekonań, które ja wyznaję.

Gardow, słuchając tych słów, poruszył się niespokojnie na krześle i zaśmiał się półgłosem.

Prezes spojrzał w jego stronę, a równocześnie Gardow szepnął:

— Czy mogę zadać pytanie?

Pułkownik skinął zezwalająco.

— Oskarżony — zaczął urzędnik — przyznał się do propagandy zbrodniczej, a zasłania się fałszywym pozorem, jakoby Wielońska była jego narzeczoną. Otóż ja bywałem u Wielońskich, nic podobnego nie spostrzegłem, a na wyraźne pytanie moje, odpowiedziała matka, że podsądny jest tylko przyjacielem.

— Cóż pan na to? — spytał przewodniczący.

— Przedewszystkiem muszę sprostować słowa tego pana. Nie bywał on wcale u państwa Wielońskich, lecz wdarł się przemocą, jako lokator pokoju, i dwukrotnie musiałem mu dać naukę przyzwoitego zachowania się wobec pań. Następnie tak narzucającemu się panu na podobne dzikie pytanie tylko tak grzeczna kobieta, jak pani Wielońska, mogła dać tę uprzejmą a wymijającą odpowiedź.

Gardowa nietylko te lekceważące słowa ubodły do żywego, ale zabolały go drwiące uśmiechy oficerów i rzekł tonem rozdraźnionym:

— Podsądny, miarkuj pan swe słowa, zważ, o kim mówisz i pamiętaj, że tu nie karczma, ale sąd.

Pułkownik zwrócił się do Gardowa i rzekł z naciskiem:

— Czynienie uwag podsądnemu nie należy do pana... Czy chce pan bliższych objaśnień od podsądnego w sprawie zajścia u Wielońskiej — spytał z miną uprzejmą.

— Nie potrzebuję — mruknął zły.

— Ile książek dałeś pan Wielońskiej? — spytał audytor.

— Nie pamiętam.

— Ale mniej, więcej?

— Może dziesięć, może więcej...

— A może dwadzieścia?

— Może.

— A może trzydzieści?

— Może... nie pamiętam.

– To dziwne, że nie znaleziono żadnej książki, — zawołał audytor przeglądając papiery, — więc jeśli pan przyznaje że dawał, a nie znaleziono, zatem Wielońska oddawała innym, w ten sposób i pan staje się współwinnym w propagandzie szerokiej.

— Przypuszczam, że rewizya była zbyt powierzchowną, wiem że książki moje były tam w przeddzień rewizyi, a innym nie mogła pożyczać panna Wielońska, gdyż usilnie prosiłem o tajemnicę.

— Już my znamy tajemnicę kobiet, — uśmiechnął się drwiąco audytor, — hm... i dlaczego pan właśnie u Wielońskiej jakoby zostawiał książki, a nie u siebie?

— Obawiałem się rewizyi, gdyż mówiono mi, że po warszawskiej sprawie uważają mnie panowie za podejrzanego.

— Zatem lepiej było siebie ochronić, a narzeczoną narazić, — zaśmiał się, — hm... dowiemy się od Wielońskiej gdzie podziały się te książki i uwiadomimy pana, — uśmiechnął się, — zatem tych książek było pięćdziesiąt? Co?

— Mówiłem już, że nie pamiętam cyfry, ale w każdym razie nie mogło być wyżej pięćdziesięciu.

— Zatem pięćdziesiąt mniej więcej... a tytuły?... Swoje książki pan chyba dobrze pamięta.

Bartnicki wymienił kilkanaście tytułów.

— Zwolna podsądny, — odezwał się prezes, — pisarz musi zanotować.

Podczas gdy Bartnicki dyktował zwolna i wyraźnie tytuły książek, audytor w spisie zabranych u Polci książek znaczył równobrzmiące, a prezes nachylając się do kapitana z zegarkiem w ręku, mówił półgłosem:

— Za trzydzieści minut dwunasta, byłby czas coś wypić i przetrącić...

— I ja tak myślę, — przyznał kapitan, — wczoraj przy kartach nie jadłem kolacyi, czuję czczość pewną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pogłoski, że za Węsierskim stoi komisya kolonizacyjna, czy też generalny jej agent Kronheim.

Pogłoski te najniezawodniej polegają na prawdzie. Węsierski bowiem, były ziemianin, nie posiada takich własnych kapitałów, iżby mógł dobra kupować. Zdaje się więc, że i on poszedł w służbę rządu pruskiego, za przykładem niecnych „pośredników“ Chrzanowskiego z Wojdala, Kierskiego, Szczepkowskich i Stefańskiego. Ciekawa rzecz, ilu się jeszcze znajdzie takich w społeczeństwie naszem? Komisya bowiem musi wysuwać coraz nowych. gdyż raz już zdemaskowani, nie nadają się do dalszych posług. „Pośrednicy“ ci próbnją szczęścia także u włościan naszych, tu atoli z mniejszem powodzeniem. Jednego z nich, Stefańskiego, spotkała przytem przykra konfuzya. Gdy bowiem zjawił się u gospodarza Płotkowiaka w Jankowie pod Poznaniem, aby i od niego wyłudzić ojcowiznę, dzielny ten włościanin polski obił go i za drzwi wyrzucił.

Na razie straty nie są jeszcze zbyt wielkie, aby zaś nie przybrały większych rozmiarów, nad tem czuwać winna opinia publiczna. Ta niestety nie dopisuje należycie. Nie dawno „Dziennik Poznański“ wychwalał jako patryotę niejakiego Dragowskiego, który był jednym z pierwszych kolonizatorów, innych toleruje się w najlepszem towarzystwie. Słusznie uderza na to „Dziennik Berliński“ i żąda obostrzenia opinii.

K. Z.

Przed strejkiem farmaceutów.

We Lwowie odbył się dnia 7 bm. dalszy ciąg konferencyi pod przewodnictwem dr. T. Merunowicza, w sprawie uregulowania stosunków między właścicielami aptek, a ich współpracownikami. Jak wiadomo ze sprawozdań dziennikarskich, rezultat konferencyi wypadł ujemnie, pracownicy aptekarscy uchwalili strejk, którego termin, ze względów taktycznych, zachowali w tajemnicy. Ponieważ pracownicy aptekarscy na pracodawców zwalają winę za niedojście z nimi do skutku układów, więc właściciele aptek ogłaszają w tej sprawie „oświadczenie“, podpisane przez delegatów gremiów aptekarskich Lwowa, Krakowa i prowincyi. Z przysłanego nam „oświadczenia“ zamieszczamy następujące szczegóły:

I tak delegaci pracowników nie chcieli przystać na warunek właścicieli aptek, aby wysokość płacy miesięcznej magistrów zależała od miejscowości, z większą lub mniejszą ludnością, w której apteka się znajduje, oraz aby podwyższenie płacy zależnem było od stałego zajmowania posady w jednej aptece przynajmniej przez 5 lat, lecz jedynie przystali na 5 prc. opustu z płacy w miastach o ludności poniżej 10.000. Natomiast żądali oni płacy: w pierwszem pięcioleciu 160 koron, w następnych pięcioleciach po 200 koron miesięcznie, prócz tego żądali, aby każdy aptekarz od każdego współpracownika opłacał do kasy gremialnej dodatek, na razie w wysokości 24 koron miesięcznie. Z dodatków tych powstałby fundusz, z którego starsi współpracownicy prócz powyższych płac, pobieraliby „dodatek starszyźniany“, a to po: 30, 50, lub 70 koron miesięcznie, wskutek czego płaca magistrów doszłaby do 270 koron miesięcznie. Na ten dodatek gremialny, delegaci właścicieli aptek żadną miarą zgodzić się nie chcieli z dwóch powodów. Po pierwsze nie mogli imieniem wszystkich swoich kolegów przyjmować ciężaru tak wielkiego, cyfrowo nieokreślonego, któryby mógł przybrać większe jeszcze rozmiary, po drugie, gremium aptekarskim nie przysłuża prawo egzekutywy na tego rodzaju daniny od aptekarzy, których stosunki, na prowincyi zwłaszcza, nie są świetne.

Ze strony delegatów właścicieli aptek postawiono wniosek, aby współpracowniby oznaczyli dokładnie cyfrowo, ile z płac ich ma właściciel apteki obrócić na fundusz starszyźniany, by następnie funduszem tym zarządzał komitet z samych współpracowników złożony; na to się jednak delegaci magistrów nie zgodzili, a stojąc przy żądaniu dodatków gremialnych, wpłacanych i administrowanych podług ich życzenia, sprawili, że konferencya rozbić się musiała, mimo, że właściciele aptek przystali wkońcu na stopniowe podwyższanie płac, nawet i wówczas, gdy współpracownik zmienia posadę, co jest niekorzystnem dla stosunku aptekarzy do magistrów. Również poruszonej ze strony delegatów właścicieli aptek sprawy utworzenia funduszu zaopatrzenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy, ku czemu właściciele aptek nie szczędziliby ofiar, delegaci magistrów nie wzięli pod rozwagę, wskutek czego wniosek wybrania z obu stron komisyi dla tej ważnej sprawy nie przyszedł pod obrady.

„Tak więc — piszą w swem „oświadczeniu“ delegaci aptekarzy — nie z powodu braku ofiarności z naszej strony, ale wskutek nieusprawiedliwionego upierania się współpracowników przy warunkach, na które z powodów zasadniczych zgodzić się nie mogliśmy, porozumienie nie przyszło do skutku“.

„Oświadczenie“ to podpisało 9 właścicieli aptek, trzech ze Lwowa, trzech z Krakowa i trzech z prowincyi, którzy jako delegaci ogółu właścicieli aptek w Galicyi, w konferencyi tej udział brali.

W odpowiedzi na „Oświadczenie“ właścicieli aptek, zamieszczone powyżej, pracownicy aptekarscy nadsyłają nam ze swej strony pismo z wyjaśnieniem sprawy.

„Przedewszystkiem — brzmi treść nadesłanego nam pisma — współpracownicy nie żądali, aby z kwoty 24 koron miesięcznie wpływającej do gremium powstał fundusz, z któregoby było można dodatki starszyźniane w kwotach wysokich, lecz fundusz pozwalający na wypłatę skromnych zasiłków po 30 koron miesięcznie magistrom pracującym od 10 do 16 roku w zawodzie, po 50 koron magistrom pracującym od 16 do 20 roku, a po 70 koron magistrom pracującym ponad 20 lat w zawodzie.

Na podział kraju na 3 kategorye nie zgodziliśmy się, bo tak jak taksa aptekarska tak i praca i charakter magistra farmacyi wszędzie są jednolite. Ciężar cyfrowo został określony, na podstawie skrzętnie zebranych dat z całego kraju. Kwota 24 koron miesięcznie mogłaby być strąconą z pensyi współpracowników oznaczonej na koron 184 dla młodszych, 224 dla starszych magistrów. Innych żądań kumitet nie przedstawił. Co do egzekutywy gremium zauważono, że pomimo braku tejże w Wiedniu dodatki funkcyonują od 1 lipca b. r., zostały zaś uchwalone i wkrótce wejdą w życie na Śląsku i w Tryeście. Co do braku ochoty do zgody ze strony reprezentantów współpracowników, to zdecydowaliśmy się dla najniższej kategoryi aptek opuścić od żądanej minimalnej pensyi 5% opust. Ustępstwo pp. reprezentantów pracodawców polegało na cofnięciu warunku krępującego wolność osobistą współpracownika. Co do zaproponowanej komisyi dla funduszu emerytalnego, to koledzy z komitetu nie mieli i nie mają pełnomocnictwa w tym kierunku, ponieważ sprawa ta musi być załatwioną w Radzie państwa i ministerstwach, a nie w namiestnictwie galicyjskiem i jest zupełnie od naszych pracodawców niezawisłą.

Mieliśmy polecone czynić starania o skrócenie dnia pracy i podwyższenie płac, które umożliwiłoby nam niszczanie wysokich premij asekuracyjnych do mającego powstać funduszu ogólno-państwowego. Obecnie chodzi nam głównie o sprawiedliwe wynagrodzenie podczas zdolności, a nie o zabezpienie już podczas niezdolności do pracy, starania w tym kierunku czynimy gdzieindziej.

Ze strony reprezentantów pracodawców napotkaliśmy na stanowczy opór wobec całości żądań, które dawno uzyskali już koledzy innych krajów koronnych i dlatego też ze spokojem oddajemy sąd o całej sprawie w ręce naszego społeczeństwa i prasy“.

Zamieszczając w streszczeniu oba pisma stron wiodących z sobą spór, zamykamy łamy naszego pisma na dalsze ich wywody, sądzimy jednak, że sprawa ta w najkrótszym czasie ugodowo załatwić się powinna, gdyż społeczeństwo przez brak chęci do wzajemnych ustępstw nie powinno być narażone na smutne następstwa strejku, które i obu stronom dotkliwie uczuć się dadzą.

Z pobytu w Wiedniu.

(Sezony i pory dnia ruchliwe i martwe. — Dostatek i nędza. — Z teatrów dworskich. — Opera. — Nowa sztuka Ottona Ernsta. — „Dubarry“ z panią Odilon. — „Sztuka“ w salonach Secesyi).

Wiedeń ma pewne sezony i pory dnia, w których ożywia się i ma wszelkie znamiona światowej rezydencyi. Najruchliwszym bywa w zimie i na wiosnę, później pustki przeraźliwe straszą po mieście; najgwarliwszym jest w południe i wieczorem między godziną 6 a 8. Potem ruch ustaje, gasną światła elektryczne, zamykają się efektowne wystawy sklepowe i miasto zdaje się do snu układać. To znowu cecha drugorzędnego niemieckiego miasta.

Odkąd znam Wiedeń, zawsze narzekali w nim przemysłowcy i kupcy na „bardzo złe czasy“. Na zewnątrz jednak, zwłaszcza w ruchliwych sezonach, nigdy tej biedy nie widać. Pochodzi to stąd, że chętniej patrzymy na błyskotki, na szych, migocący tęczowemi, choć nieraz złudnemi, barwami dostatku, — źle pokrywana nędza mniej zwraca uwagi, bo przecież to tak powszednie zjawisko! A przecież wystarczy między godziną 7 a 9 rano przejść ulicami Wiednia, aby spotkać wybladłe twarze mężczyzn i kobiet, spieszących do codziennych zajęć. Sklepowe panny, szwaczki, cała falanga pisarzy, robotników dziennych, niższych urzędników: wszyscy bardzo skromnie odziani, idą szybko, nerwowo, może nie pokrzepiwszy się nawet ciepłem śniadaniem, do ciężkiej pracy, zaledwo nędzne dającej im utrzymanie. O tej porze nierzadko widzi się na bocznych ulicach gromady ludzi, widocznie zmarzniętych, o zaspanych obliczach, czekających na otwarcie... biura pośrednictwa i stręczeń pracy. Ilnż z tych biedaków odejdzie stąd z zawiedzioną nadzieją, że zaspokoją głód i znajdą na noc ciepłe schronisko!

Ale za to na Kohlmarkt, Grabenie i Kaerntnerstrasse, wieczór między godziną 6 a 8, wśród morza świateł, w potokach promieni elektrycznych, przewijają się fale strojnych kobiet, flirtujących z mężczyznami. Z wystaw sklepowych umizgają się do nich brylanty, dyamenty, z lustrowych szyb magazynu Zwiebacka nęcą wspaniałe, cenami przerażające toalety damskie. Proszę stanąć z boku i obserwować oblicza kobiet, gdy zbliżą się do takiej wystawy. Nie masz takiej, na której nie odbiłoby się wrażenie zachwytu, pożądania, a im piękniejsze okno, tem silniej błyszczy żądza zdobycia tych kosztownych ramek, w których piękność kobieca ukazaćby się mogła w niezwyciężonej potędze.

— Ileż to cnoty prysło pod działaniem tych wystaw modniarskich i jubilerskich, — odzywam się do towarzysza.

— Dajże spokój, — odpowiada — cóż za prowincyonalne refleksye! Któż na Kaerntnerstrasse o 8 wieczór mówi o... cnocie! Fi donc!

Wiedeń ma sławę, i to przyznać trzeba, zasłużoną, zbiorowiska pięknych kobiet. „To mięszana rasa“ — powiadają z dumą Czesi. Dzienniki wiedeńskie podnosiły, że wraz z manierą secesyjną, wkraczającą w dziedzinę mody, Wiedeńki nagle tej jesieni pochudły, stały się wiotkie, powiewne. Nie zauważyłem tej metamorfozy. Wiotkość nie będzie chyba nigdy symbolem Wiedeńki.

Ruch uliczny zmniejszać się już zaczyna z chwilą otwarcia teatrów. Wiedeńczy lubią widowiska wogóle, a zwłaszcza teatralne. Pomimo wszystkich zarzutów, jakich ostatniemi czasy prasa wiedeńska nie szczędzi teatrom dworskim, przyznać im trzeba wielką, artystyczną wartość. Są to instytucye powszechno-światowe, wiodące prym w Europie na polu dramatu i sztuki muzycznej. Do „Hofopern-Theater“ można iść zawsze nawet na dobrze sobie znaną i ograną operę bez obawy znudzenia się. Marmurami połyskujący westybul gmachu opery, wita też codziennie istne rojowisko eleganckich kobiet, pochłania i do wnętrza odprowadza tłumy widzów obojej płci, najróżnorodniejszych sfer towarzyskich. Orkiestra opery wiedeńskiej jest stanowczo najlepszą z wielkich oper europejskich. Byłem na przedstawieniu „Wilhelma Tella“. Choćby tylko wysłuchać wspaniale, z niezwykłem mistrzostwem odegranej uwertury, to już się nie doznaje zawodu. Nawiasem powiedziawszy, całe audytoryum wysłuchało jej z budującem skupieniem i nagrodziło wykonawców niemilknącą burzą oklasków. Zarząd opery dotrzymuje afiszami ogłoszonego przyrzeczenia i na prawdę podczas uwertury nikogo na parter nie wpuszcza. Zespół sił wokalnych i chóry są drugą cechą wielkoświatową opery wiedeńskiej. Można tutaj trafić czasem na lepszych, czasem na słabszych solistów, ale całość wychodzi zawsze bez zarzutu, z piętnem wysokiego artyzmu.

W burgteatrze wystawiono nowość dramatyczną: pięcioaktową komedyę Ottona Ernsta p. t. „Gerechtigkeit“. Prasa wiedeńska przyjęła najnowszy utwór autora „Kierownika szkoły“ bardzo nieprzychylnie. Miałem pewne podejrzenie, że krytyka była tendencyjną, bo jak z treści utworu wnioskowałem, poruszył autor gniazdo szerszeni: sprzedajność i stronniczość prasy. Temat nie nowy, wyzyskany już tylokrotnie do komedyj i dramatów. Ale to zawsze bardzo żywotny i... piekący temat. Poszedłem więc na trzecie z rzędu przedstawienie, bo na dwa pierwsze teatr był na kilka dni naprzód wysprzedany. Tym razem recenzenci wiedeńscy mieli słuszność. Nowa komedya Ernsta jest bez porównania słabszą od jego „Flachsmanna“. Autor nie bez gryzącej ironii dał tytuł „Sprawiedliwości“ dziennikowi, który ze sprawiedliwością nic nie ma wspólnego. Szantaż, polowanie za zyskiem, choćby za cenę mordowanych piórem talentów i szlachetnych idei, jest celem wydawnictwa. Ofiarą pisma pada młody kompozytor Franck, a nierówna walka samodzielnego talentu artystycznego z brutalną przemocą niemoralnej prasy, jest kanwą utworu Ernsta. Można było na niej rozsnuć akcyę żywą i zajmującą; autor dał w jej miejsce morał, a to w utworze dramatycznym nie wystarcza. Mimoto wysłuchałem jednak, aczkolwiek nie bez znużenia, pięcioaktowej komedyi, bo graną była doskonale. Artyści wlali tyle życia w szablonowe przeważnie postacie redaktorów, że obudzali zajęcie. Świetnym był Sonnenthal jako naprawdę uczciwy redaktor Auerbach — i takiego także autor dla kontrastu przedstawił — bo potrafił być bardzo naturalnym. Nie pozował. Tuż obok niego stanął Thimig, jako stary dziennikarz, zalewający trunkiem swoje poczucie sprawiedliwości i zdolność pióra. Przypominał jedną ze sylwetek naszego „Dramatu Kaliny“. Przez 3 z rzędu akty więcej dyalogu i rozumowania, niż napięcia dramatycznego. Dopiero pod koniec czwartego wnosi nieco ożywienia młodziutka córka jednego z redaktorów niesprawiedliwej „Sprawiedliwości“. Przynosi ona biednemu, znękanemu nieuczciwością tego pisma Franckowi, bukiet róż w uznaniu jego talentu. Jej ojciec po tendencyjnej krytyce koncertu Francka wystąpił ze sprzedajnego organu. Grała młodziutką Gerdę Heidemann panna Medelsky, którą przypomną sobie może krakowscy bywalcy teatralni z jej występów na naszej scenie w trupie artystów burgteatru przed paru laty. Panna Medelsky okazała bardzo dużo wdzięku i prostoty, wniosła ze sobą jasny promień życia na scenę. Publiczność odetchnęła po długich moralizatorskich dysertacyach. Dwie młode dusze znalazły się obok siebie, no, i zrozumiały się. Po czwartym akcie dopiero odezwały się oklaski. Ale teatr był pełny; publiczność bardzo dystyngowana, kobiety w gustownych toaletach, dostrajały się dziwnie do pięknego wnętrza burgteatru, zwłaszcza, gdy w antrakcie przesuwały się wśród błyszczących marmurów, po lustrzanej posadzce foyer.

„Volkstheater“ wystąpił także z nowością ...amerykańskiej proweniencyi. Pani Odilon przywiozła i przetłómaczyła „komedyę“ Amerykanina, Dawida Belaski p. t. „Dubarry“. Naturalnie, bohaterkę grała tłómaczka. Wystawiono sztukę z wielkim przepychem, poprzedzono ją ogromną reklamą. Wartość jednak utworu była bez porównania mniejszą od rozgłosu. P. Belasco nie kusił się wprawdzie o literacką stronę swej „komedyi“ — ale też i scenicznej wyzyskać nie potrafił, — co tem bardziej zadziwia, że uchodzi on w Ameryce za bardzo dobrego reżysera. „Dubarry“ ani w porównanie iść nie może, pod względem roboty scenicznej z „Madame sans gêne“. Wystawa sztuki więcej obudzała zajęcia, niż sztuka sama. Ta wystawa i nadzwyczaj efektowna gra pani Odilon mogą utrzymać „Dubarry“ ...na scenie Volksteatru przez czas jakiś.

Nie spełniłbym swojego zadania przygodnego, a raczej przejezdnego korespondenta wiedeńskiego, gdybym nie podzielił się korzystnem nadzwyczaj wrażeniem, jakie sprawia w salach wiedeńskiej „Secesyi“ dział polskiej „Sztuki“. Polacy w tym sezonie odrazu zdobyli na tem polu palmę pierwszeństwa. Sala „Sztuki“ wiecznie przepełniona publicznością, w niedzielę trudno się było do niej dostać. Ze wszystkich stron słyszy się dolatujące pochwały: „Wunderschoen“, „prachtvoll“, „ausgezeichnet“... Dowiedziałem się, że minister oświaty Hartel bardzo cieszy się tym sukcesem polskich artystów i wyraził osobiste swoje zadowolenie, że i rzeźba polska, dotąd zbyt skąpo reprezentowana, pokazała tyle dzieł wysokiej wartości. Ale w bliższą ocenę tego działu wdawać się nie chcę, bo zapewne uczyni to w łamach „Nowej Reformy“ pióro inne.

Wiedeń, 10 listopada. *M. K.*

Kronika.

Kraków, 12 listopada.

Poseł Stapiński bawi już w Ameryce, dokąd przybył 24 października. Z podróży przysłał list jeden, który ogłosił „Przyjaciel Ludu“ p. t. „Na okręcie“.

Z Nowego Jorku list posła Stapińskiego zamieszcza dzisiejszy „Kuryer Lwowski“. Poseł Stapiński opisuje swoje przybycie do Nowego Jorku i wyprawę na wysepkę „Ellis Island“, na której następuje zawsze wylądowanie emigrantów galicyjskich. Jest tam wielki gmach dla emigrantów, szpital i domek izolacyjny. Wszystko to razem czyni wrażenie więzienia dla wygnańców. Gmach dla emigrantów podzielony na mnóstwo ubikacyj, a te znowu poprzedzielane żelaznemi baryerami, a poza baryerami od sufitu do ziemi poprzedzielane kratami żelaznemi, zaciągniętemi nadto siatką drucianą, zupełnie jak klatki w menażeryach na dzikie zwierzęta. Z klatki do klatki nawet ręki wsunąć nie można. Do klatek tych wpędzają ludzi po przesortowaniu według dalszego przeznaczenia podróży. Ludzie, wpędzeni do klatki, badani bywają przez lekarzy co do zdrowia, a przez urzędników co do środków, przeznaczenia, celu podróży i t. p., poczem ci wszyscy, co uczynili zadość wymogom, rozwożeni bywają wprost z tych klatek statkami do dworców kolejowych. Po prostu zdrętwieć można z bólu i przerażenia na ten widok. W państwie wolności, ludzie w żelaznych klatkach zamknięci, jak dzikie zwierzęta, to hańba, to szyderstwo! Ile tragedyj strasznych przecierpi, ile łez biedny lud w poszukiwaniu za chlebem tu wyleje, to Bogu jednemu chyba wiadomo. Dla ludu naszego Ellis Island, dla Amerykanów — Nowy Jork. Niewolnicy w Kasegardzie, a wolni — w czarodziejskim raju!

Zaraz po przybyciu do Nowego Jorku był p. Stapiński na posiedzeniu zarządu Tow. „Oświata“, gdzie spotkał się z dużym zastępem Polonii i opowiedział im o celu podróży. Wszyscy z uznaniem się o tem wyrazili, a z oświadczeń pojedyńczych wynikało, że wszyscy od dawna uczuwali potrzebę jakiegoś ratunku dla emigrantów, jakiejś organizacyi.

Krakowski teatr ludowy w Tarnowie. Trupa teatru ludowego wyjechała dziś do Tarnowa, gdzie grać będzie jutro we czwartek „Szalony pomysł“, w piątek „Dla świętej ziemi“, w sobotę „Dramat lepianki“.

W niedzielę odegra trupa p. Knake-Zawadzkiego w Rzeszowie Mickiewicza „Dziady“.

Przedstawienie operowe w teatrze miejskim odbędzie się w najbliższy poniedziałek staraniem dyrekcyi Filharmonii lwowskiej. Na bogaty program wieczoru składają się wyjątki aż z czterech oper, a mianowicie: „Lohengrina“, „Trawiaty“, „Holendra tułacza“ i „Fausta“, wykonane przez artystów tej miary, jak Aleksander Bandrowski, Irena Bohuss i Adam Ludwig. Artyści występować będą w kostyumach i na tle odpowiednich dekoracyj, co się niewątpliwie przyczyni do powodzenia wieczoru, który w szerokich kołach naszego miasta żywe wywołał zainteresowanie, a w szeregu przedstawień, urządzonych przez dyrekcyę lwowskiej Filharmonii w naszym teatrze, będzie jednym z najciekawszych.

Tablica pamiątkowa. Komunikują nam: W sobotę 15 b. m. odbędzie się w katedrze na Wawelu, po odprawionej o godz. 9 rano mszy św., poświęcenie tablicy pamiątkowej dla ś. p. Wincentego Richlinga, długoletniego organisty i dyrektora chóru katedralnego, profesora konserwatoryum muzycznego w Krakowie. Komitet, zajmujący się umieszczeniem tablicy, zaprasza przyjaciół i wielbicieli wiedzy i talentu ś. p. Richlinga do najliczniejszego współudziału w nabożeństwie.

Ze sfer akademickich. Walne zgromadzenie Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jagiell. wybrało nowy zarząd. Weszli doń pp.: Tadeusz Michejda, słuchacz medycyny (prezes); Stanisław Nittek, sł. pr. (sekretarz); Wiktor Swiderski, sł. fil. (kontrolor); Włodzimierz Kozubski, sł. pr. (wiceprezes); Antoni Kasprzyk, sł. med. (skarbnik); Adam Giebułtowski, sł. fil. (zast. kontrolora); Stanisław Witkowski, sł. fil. (skarbnik); do komisyi kontrolującej: Franciszek Parylewicz (przewodniczący), Franciszek Ćwikowski, Tomasz Buła, Meksym. Krajewski, Kazim. Kaczmarczyk, Wład. Klisiewicz i Bernard Mintz jako członkowie.

Tow. rygorozantów. Na walnem zebraniu dnia 9 bm. wybrano do wydziału na rok 1902/3 dra Jerzego Trammera przewodniczącym, dra Zygmunta Landaua zastępcą, dra Dawida Süsskinda sekretarzem i dra Aleksandra Rattlera skarbnikiem.

Rozprawa w sądzie krajowym w sprawie konfiskaty październikowego numeru „Poglądu na świat“ odbędzie się jutro w czwartek o godz. 10 rano w sali nr. 44, II piętro. Bronić będzie także autor.

Ostrożnie przed zbierającymi składki. Do mieszkania pp. Ranszów przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 10 przyszedł 4 b. m. jakiś młody, licho odziany mężczyzna i służącej Annie Pudek, która mu drzwi otwarła, przedstawił się jako zbierający składki na ubogich w mieście i sieroty, wyjął z kieszeni „legitymacyę“ i polecił pokazać ją państwu. Podczas chwilowej nieobecności służącej, która z ową rzekomą legitymacyą udała się do dalszych pokoi, nieznajomy wcisnął się do pierwszego pokoju i ze szuflady stojącego tam kredensu zabrał 40 koron. Policya zawiadomiona o kradzieży, rozpoczęła energiczne poszukiwania za legitymującym się tym panem, który pod pozorem zbierania składek na ubogich, kradnie po mieszkaniach.

Usiłowane samobójstwo. Niezwykle obfite są ostatnie dni w wypadki samobójstw, dokonanych i usiłowanych. Wczoraj znowu około północy, na drugiej ławce przy drodze do parku dra Jordana, strzelił do siebie czeladnik tapicerski, Michał Matusiewicz, liczący lat 23, wobec swojego kolegi, 18-letniego Ligęzy. Kula ugrzęzła w lewym boku. Na odgłos wystrzału Ligęza umknął, a Matusiewicz doszedł do rogatki, gdzie upadł zemdlony. Przyzwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Powód zamachu samobójczego niewiadomy.

O spalenie wsi. Dnia 28 maja b. r. wybuchł pożar w Zagórzu (powiat chrzanowski), który z taką siłą się szerzył, że w krótkim czasie prawie całą wieś w perzynę obrócił, gdyż spaliło się 20 blisko domów i budynków gospodarczych. Podejrzenie na sprawcę podpalenia skierował Jan Celarek, włościanin w Zagórzu, na żonę swoją Wiktoryę Celarek, szerząc pogłoski przed pożarem i po pożarze przed żandarmeryą, że do podpalenia go namawiała i upraszała, tłomacząc mu, że asekuracya za dom zapłaci, a on sam matki, t. j. teściowej, w ten sposób się pozbędzie. Wskutek tego podejrzenia i formalnego oskarżenia uwięziono Wiktoryę Celarek, a ze zmartwienia i wstydu ojciec Wiktoryi, ówczesny podwójci, Kikla, powiesił się w pobliskim lesie.

Epilog tej sprawy rozgrywa się obecnie przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczy p. radca Katyński. oskarżenie o zbrodnię podpalenia wnosi prokurator p. Pawłowski, oskarżoną broni adwokat dr Józef Gleitzmann.

Rozprawa przeciw Celarkowej miała się odbyć w poprzedniej kadencyi sądu przysięgłych, lecz z powodu, że oskarżona urodziła w więzieniu śledczem syna, dzisiaj dopiero zasiadła na ławie oskarżonych. Do rozprawy, rozpisanej na dwa dni, powołano 34 świadków.

Wiktorya Celarek, kobieta 20-letnia, włościanka ze Zagórza, wypiera się winy twierdząc z płaczem, że mąż jej niesłusznie ją obwinił o podpalenie mając złość do niej i podejrzywając ją o stosunki miłosne z innymi.

Mąż obwinionej na dzisiejszej rozprawie, korzystając z postanowień ustawy, zrzekł się świadczenia. Do południa przewodniczący przesłuchał kilkunastu świadków, których zeznania nie rzucają dość jasnego światła na tę niezwykłą sprawę.

Spalone zabudowania przeważnie były ubezpieczone w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, nieszczęściem jednak dla ich posiadaczy znacznie niżej rzeczywistej wartości; nieubezpieczeni ponieśli straty na 2413 koron.

Aresztowanie. Różne są systemy i sposoby popełniania kradzieży. Są złodzieje pokojowi, przedpokojowi i sieniowi, obecnie popełniono w Krakowie i Podgórzu kilka kradzieży z ganków, rozwieszonych tam rzeczy. Wczoraj policya aresztowała jakiegoś wyrobnika, który w Podgórzu skradzione rzeczy po gankach, zamierzał sprzedać. Aresztowany nazywa się Jan Piwowoński i ma być już notowanym policyjnie.

Oprawisko miejskie. Wczoraj w gmachu magistratu odbyło się posiedzenie komisyi w sprawie przeniesienia oprawiska miejskiego, znajdującego się dotąd na Grzegórzkach, za blisko jednak miasta, a przy szczupłości swego lokalu, nie posiadającego nawet sali sekcyjnej, co jest koniecznem ze względu na zbadanie, czy zabite psy były zdrowe, czy też zarażone wścieklizną. — W komisyi wziął udział ze strony magistratu naczelnik V wydziału, dr Zaczek, dalej reprezentanci budownictwa, ekonomatu, fizyk i weterynarz miejski, a także z grona Rady miejskiej r. m. dr Domański, Beringer, Miedniak i dr Lustgarten. Komisya ta zwiedziła w piątek oprawisko na Grzegórzkach, uznała, że dłużej tam istnieć nie może, uchwaliła więc wczoraj przedstawić Radzie miejskiej wniosek o przeniesienie go do Dąbia i w tym celu traktować o pozwolenie z wojskowością posiadającą tam fort.

Z Podgórza piszą nam:

Z inicyatywy adwokota dra Franciszka Bardla i dra Pawła Keplera zebrało się dnia 8 listopada w sali restauracyjnej Koliorosa pokaźne grono obywateli, celem zastanowienia się nad założeniem Towarzystwa demokratycznego. Po ożywionej dyskusyi wybrano komitet, w skład którego weszli pp.: inżynier Wydziału krajowego Karol Rolle, adwokat dr Franciszek Bardel, dr Henryk Pisek, Karol Grzybczyk i dr Paweł Kepler. Komitetowi temu polecono opracowanie statutu mającego się założyć stowarzyszenia, oraz zwołanie publicznego zgromadzenia, celem zapoznania ogółu z dążeniami i celami tegoż. (Br.)

Z Białej donoszą, że tamtejszy starosta, p. Knrykowski, ma w najbliższym czasie z powodu hecy antypolskiej, urządzonej dnia 19 z. m., dostać dymisyę. Spensyonowanie go będzie początkiem lepszych czasów dla kresów galicyjsko-śląskich.

Stanisławów, 10 listopada. Wczoraj obchodziliśmy tu uroczyście jubileusz Maryi Konopnickiej. Rozpoczął się obchód wykładem, urządzonym przez Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza. Mówił p. Stanisław Błotnicki. — Wieczorny obchód zapełnił szczelnie amfiteatr. Przemówienie wstępne, bardzo piękne, wypowiedziała p. Elektrowiczowa, poczem rozpoczął się prześliczny koncert. Wzięły w nim udział najlepsze siły artystyczne naszego miasta, już wymienione onegdaj w programie. Bardzo sympatyczne wrażenie zrobiło wystąpienie chóru robotniczego w koncercie. Wszyscy jego członkowie wystąpili demonstracyjnie w czerwonych krawatach. Zakończyło obchód przedstawienie dramatu Nowaczyńskiego p. t. „Miłosierdzie ludzkie“, osnutego na tle noweli Konopnickiej. W antraktach młodzież, zebrana na parterze, śpiewała pieśni narodowe. Nastrój panował uroczysty.

Borszczów, 10 listopada. Dnia 16 b. m. odbędzie się w tutejszej sali „Sokoła“ walne zebranie członków Towarzystwa Szkoły ludowej. Na porządku dziennym: sprawozdanie, wybory zarządu oraz wnioski.

Brody, 10 listopada. Bardzo zajmujący wykład wygłosił tu prof. dr M. Schoennet ze Lwowa o „największych i najmniejszych roślinach świata“

Na walnem zgromadzeniu Kółka śpiewackiego wybrano prezesem p. Kędzierskiego, zastępcą p. Krausa, dyrygentem Ozgę, skarbnikiem Romańskiego, a sekretarzem Leiera.

Zmarli.

Zofia ze Zwolskich Żakiejowa, matka wdowy po prezydencie sądu ś. p. Józefie Jasińskim, przeżywszy lat 84, zmarła dnia 11 b. m. w Krakowie. Osierociła siostrę, syna, córkę, wnuków i prawnuków. Pogrzeb odbędzie się we czwartek 13 b. m. o godz. 3 po południu z domu l. 101 przy ulicy Dietla; nabożeństwo żałobne w piątek o godz. 9 rano w kościele OO. Reformatów.

W Krynicy zmarł ks. Eliasz Siokało, gr.-kat. proboszcz tamtejszy, przeżywszy lat 61.

We Lwowie zmarł w 84 roku życia emer. rewident rachunkowy kraj. dyrekcyi skarbu, Adolf Winiarz, ojciec docenta uniwersytetu lwowskiego.

W Warszawie umarł onegdaj Józef Wierzchlejski, właściciel dóbr, radca dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Ze świata.

Język polski — a kocioł parowy. W Zimnej Wodzie w Poznańskiem zarząd stowarzyszenia dla nadzoru nad machinami parowemi nie chciał uznać nowego kotła w gorzelni za dobrze funkcyonujący, ponieważ... maszynista nie włada językiem niemieckim. Maszynista ten spełniał obowiązki swoje już przez 8 lat! Właściciel gorzelni, Polak, dał naturalnie na ten hakatystyczny wybryk należytą odpowiedź.

Sprawa ks. Stanisława Radziwiłła, a mianowicie uwięzienie w Berlinie jego pełnomocnika, Arnolda Noettgera, stała się także przedmiotem dochodzeń sądowych w Wiedniu. Noettger przybył z początkiem bieżącego roku do Wiednia, posiadając „generalne pełnomocnictwo“ od księcia, legalizowane przez pewnego radcę sprawiedliwości w Dreźnie, i opowiadał, że ma wystarać się dla księcia o wysoką pożyczkę w gotówce. Pewien kapitalista oświadczył gotowość udzielenia pożyczki, nie ufając atoli Noettgerowi, chciał osobiście z księciem sprawę załatwić. Ponieważ otrzymał od Noettgera odpowiedź, że to niemożliwe, wycofał się z interesu. Po tej nieudanej próbie zakupił Noettger dla księcia 2 kamienice w dzielnicy V za 1,000.000 kor. i zaciągnął na nie w Towarzystwie „Gizela“ dwie pożyczki po 225.000 i 250.000 koron. Wkrótce po załatwieniu tego interesu dwaj pośrednicy zaskarżyli Noettgera o prowizyę, ale proces ten skończył się zawarciem ugody. Obecnie atoli wystąpiła ze skargą niejaka pani B., która twierdzi, że również za pośrednictwo w kupnie owych domów ma do żądania 6.000 koron. Z powodu skargi pani B. okazało się, że Noettger, kupując owe 2 kamienice, dla księcia Stanisława Radziwiłła, obciążył je pożyczkami i zahipotekowaniem całej niewypłaconej ceny kupna, a wreszcie innemi ciężarami tak dalece, że ks. Radziwiłł, o ile Noettger dał mu te pieniądze, otrzymał 170.000 gotówką, za co został dłużnym okrągło $1^1/_2$ miliona koron i 2 domy, obciążone wysoko ponad wartość. Ks. Stanisław, bawiący obecnie w Rosyi, zdziwił się bardzo, gdy mu powiedziano, że posiada 2 kamienice w Wiedniu. Rodzina hr. Chotęków otrzymała w swoim czasie o tej sprawie anonimowe doniesienie. — Noettger chciał także w tensam sposób kupić dla księcia dobra na Węgrzech, ale „interes“ nie udał mu się.

Przygoda Mascagniego. Podróż artystyczna Ma-

scagniego po Stanach Zjednoczonych skończyła się bardzo smutno. Impresaryowie jego dali mu na początku podróży zaliczkę w sumie 14.000 dolarów, którą mieli następnie ściągać sobie z dochodów każdego koncertu. Ale koncerty pod względem finansowym nie udawały się, amerykańska bowiem publiczność ignorowała Mascagniego — jak twierdzi „Daily Express“ — z tego powodu, że Mascagni w Madrycie miał oświadczyć, jakoby nie napisał marsza tryumfalnego dla admirała Dewey'a, gdy w rzeczywistości podjął się tego. Gdy włoski mistrz przybył do Bostonu, dług jego wynosił jeszcze 8.000 dolarów. Impresaryowie, obawiając się, że i dalsze występy nie przyniosą pożądanych dochodów, zażądali od niego zwrotu całej reszty długu, a gdy Mascagni odmówił, zaskarżyli go do sądu. Sędzia zażądał podczas rozprawy, ażeby Mascagni, jako obcokrajowiec, złożył kaucyę w sumie 12.000 dolarów, a ponieważ pozwany nie posiadał takiej kwoty, musiał przebywć w hotelu pod strażą policyjną. Wreszcie jeden z obywateli bostońskich zaręczył za niego i mistrz odzyskał wolność. Wedle doniesienia rzymskiej „Tribuny“, Mascagni miał się już pogodzić ze swoimi impresaryami, inne zaś źródło podaje, że Mascagni, po wypuszczeniu go na wolność, zaskarżył swego impresarya o odszkodowanie w wysokości 50.000 dolarów.

Demonstracya węgierskich oficerów rezerwowych. Przeciwko posłowi węgierskiemu Nessi'emu, który w Kołoszwarzee na czele akademików demonstrował przeciwko śpiewaniu hymnu cesarskiego „Gott erhalte“. władze wojskowe wdrożyły śledztwo za pośrednictwem rady honorowej jednego z pułków węgierskiej obrony krajowej. Otóż, jak donosi „Wiener Allgemeine Zeitung“, w Budapeszcie rozpoczęto agitacyę, dążącą do tego, ażeby wszyscy węgierscy oficerowie rezerwowi złożyli szarżę.

Strejk we Francyi. W kopalinach zagłębia węglowego Pas de Calais strejk trwa dalej. Z liczby 49.000 górników pracuje 3.700. Porządek utrzymuje 706 żandarmów, 62 kompanie piechoty i 20 szwadronów konnicy.

Paryż bez światła. Przed kilku dniami stolica Francyi, „miasto-światło“ (ville-lumière), pogrążoną była w ciemnościach. Zepsuła się nagle największa maszyna miejskiego zakładu elektrycznego. Przez cztery godziny panowały w grodzie nadsekwańskim ciemności egipskie, rozpraszane tylko tu i owdzie latarniami dorożek i powozów. W tem wielce niewygodnem położeniu, zwłaszcza dla sklepów, magazynów, biur i t. p., nie brakło i komicznych epizodów. Tak n. p. na bulwarze Hausmanna, powstała nagle wielka wrzawa i gwizdanie, albowiem uliczuik jakiś, wskazując na torujące sobie drogę z trudnością małżeństwo z dorosłą córką, krzyknął: „Trzymajcie ich, przecież to Humbertowie!“

Pożar mostu. Budowany most na East River pomiędzy Brooklynem a Nowym Jorkiem został przez pożar silnie uszkodzony. Szkoda wynosi około 500.000 dolarów.

Dział ekonomiczny.

Posiedzenie krajowej Rady kolejowej. Ze Lwowa telefonują nam dzisiaj:

Pod przewodnictwem marszałka hr. Potockiego odbyło się dziś przed południem w gmachu sejmowym posiedzenie kraj. Rady kolejowej. W posiedzeniu tem wzięli udział członkowie Rady kolejowej: Falter i Koloszvary z Krakowa, Piepes-Poratyński, Oktaw Sala i Władysław Struszkiewicz, ze strony Wydziału krajowego dr Dąbski, dyrektor Biura kolejowego p. Kułakowski, referent komercyalny p. Chodkiewicz i sekretarz Philippi.

Po przyjęciu do wiadomości protokółu z poprzedniego posiedzenia, odczytano sprawozdanie Rady kolejowej, które po wyjaśnieniach dyrektora Biura kolejowego, p. Kułakowskiego, przyjęto również do wiadomości. Z kolei p. Struszkiewicz poparł gorąco budowę kolei lokalnej Tarnów-Szczucin i podniósł przy tej sposobności ofiarność interesentów, którzy subskrybowali na rzecz tej kolei pół miliona koron. Imieniem Wydziału krajowego przyrzekł p. Dąbski, iż w najbliższym czasie Wydział krajowy odniesie się do rządu, celem wyjednania potrzebnej subwencyi państwowej dla tej kolei. Pp. Falter, Struszkiewicz i Piepes-Poratyński poruszyli następnie sprawę upaństwowienia kolei północnej i domagali się w tej sprawie interwencyi Wydziału krajowego. Pan Struszkiewicz podniósł jeszcze sprawę opalania lokomotyw odpadkami naftowemi. P. Dąbski przyrzekł, że tak w jednej, jak i w drugiej sprawie Wydział krajowy wystosuje memoryały do rządu.

Na tem zamknął marszałek posiedzenie.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Wczoraj, pod przewodnictwem prezesa p. A. Mendelsburga, odbyło się posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie.

W sprawozdaniu z czynności prezydyum, od ostatniego posiedzenia, dr Benis, szef Izby, wykazał, że w pracach, koło zestawienia spisu przemysłowego, prezydyum zebrało dotąd 53.708 arkuszy samodzielnych, zaś 29.056 arkuszy niesamodzielnych przedsiębiorców. Izba kontroluje te arkusze, których zestawienie ukończone będzie w bieżącym miesiącu. Następnie dr Benis wygłosił referat o stosunkach emigracyjnych w naszym kraju; sprawy tej mowca był również referentem na ankiecie ministeryalnej, która odbyła się w Wiedniu w marcu b. r. Ankieta ta nie uchwaliła żadnych wniosków ostatecznych, tylko wezwała Izbę handlową krakowską do przygotowania referatu do dalszego posiedzenia ankiety, mającego się odbyć w najbliższym czasie. Mowca szczegółowo objaśnił i cyfrowo ilustrował stosunki emigracyjne naszego ludu, które inne są przy emigrowaniu do Niemiec, do Ameryki północnej, Kanady lub Brazylii. Najlepiej stosunkowo zorganizowane i uregulowane jest wychodźtwo do Ameryki północnej, natomiast postępowanie wobec robotników rolnych emigrujących do Niemiec jest często nie lojalne. Izba doszła do przekonania, że największem złem jest tutaj organizacya pośrednictwa, której pokryjomu dokonywują pośrednicy niemieccy. Galicyjscy robotnicy w jednym tylko roku zapłacili za pośrednictwo 1 milion marek pośrednikom niemieckim. Austrya powinna zorganizować należyte pośrednictwo u siebie pod odpowiedniemi warunkami. Izba zamierza zaproponować rządowi dokładne zbadanie stosunków emigracyi do Niemiec na podstawie szczegółowo obmyślanego planu; zbadanie takie mogłoby dać podstawę do zorganizowania racyonalnego pośrednictwa, gdyż dotychczas towarzystwa pruskie mają prawie monopol i to nielegalny na przewóz robotników z Austryi. W dyskusyi nad tym referatem zabierało głos kilku mowców, między nimi delegat namiestnictwa dr A. Fedorowicz.

Referent budżetu p. Henryk Schwarz przedłożył wnioski o systemizowanie stałej posady koncepisty z płacą 2000 koron i dodatkiem kwaterowym 400 koron, oraz o stworzenie nowej posady urzędnika konceptowego, na razie tytułem próby na 1 rok, z płacą 2400 koron i kwaterowem 400 koron. Izba uchwaliła nadać posadę koncepisty w drodze awansu p. Brunonowi Josefertowi, urzędnikowi Izby. Na prowizoryczną posadę pomocnika konceptowego rozpisany będzie konkurs. Dalej uchwaliła Izba cały budżet, przedstawiający w wydatkach 49.235 koron 50 hal.; pokrycie wynosi takąsamą kwotę.

Następnie uchwalono parę zgłoszonych przez członków Izby wniosków, między innemi, aby Wydział krajowy, względnie Sejm zapytywał w każdej sprawie tyczącej się handlu i przemysłu, Izby handlowe o zdanie, dalej, aby Izba poczyniła kroki w ministerstwie skarbu w sprawie utrudnień opłat cłowych w obcych walutach złotych w urzędach cłowych, dalej odpowiedni wniosek w sprawie podniesienia wielkiego przemysłu.

W końcu Izba uchwaliła zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą, ażeby w „Przewodniku Przemysłowym“ ogłaszane były obowiązkowo wszystkie roboty i dostawy krajowe i powiatowe, tak szkolne, jak szpitalne i inne, by w ten sposób przemysłowcy krajowi mieli dokładny ich przegląd i mogli się o nie ubiegać.

Gdy na tem porządek dzienny obrad Izby wyczerpany został, posiedzenie zamknięto o godzinie 1/28 wieczór.

Z targów zbożowych. Kraków, 11-go listopada 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 13·70 do 14·70. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 12·40 do 12·80. Owies z opłatą akcyzową od 13·80 do 14·20. Groch od 18·— do 26·— Tatarka od 14·— do 19·—. Proso od 11·— do 14·—. Fasola od 14·— do 18·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od 5·60 do 6·40. Słoma od 4·— do 4·40. Koniczyna od 6·40 do 6·80. Ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·— Jaja za kopę od 3·60 do 4·60. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·—. Masła za garniec od 6·50 do 7·30. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 15·20. Wyka za 100 klg. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. do —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od —·— do 21·—. Kapusty świeżej w głowach za kopę od 1·60 od 2·40.

Wiedeń, 12 listodada. Pszenica na wiosnę 7·54 do 7·55. Zyto na wiosnę 6.78 do 6·80. Kukurydza na listopad —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·60 do 6·61. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie ustalone; pochmurno.

Budapeszt, 12 listopada. Pszenica na kwiecień 7·44 do 7·45. Zyto na kwiecień 6·48 do 6·49. Owies na kwiecień 6·30 do 6·31. Kukurydza na maj 5·73 do 5·47. Rzepak na sierpień 11.75 do 11·85

Chęć kupna mierna, oferty spokojne, usposobienie spokojne; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— **Nominacya ks. biskupa Zwierowicza** biskupem w Sandomierzu jest, jak donosi korespondent „Dziennika Poznańskiego“, już faktem dokonanym. Wnosić to można z tej okoliczności, iż prasie warszawskiej pozwolono wspomnieć o tem w formie pogłoski. Obecnie wiadomo, że instalacya ks. biskupa Zwierowicza na stolicę biskupią w Sandomierzu nastąpi w najbliższym czasie, a nadto, że ks. biskup z wygnania swego w Twerze uda się przez Moskwę do Warszawy, gdzie zatrzyma się dla złożenia przysięgi na wierność przed generał-gubernatorem Czertkowem, poczem wyjedzie natychmiast do nowej swej stolicy. — Droga z Tweru przez Moskwę do Warszawy wskazaną została ks. biskupowi umyślnie, aby nie jechał przez Petersburg, skąd udając się do Warszawy, musiałby jechać na Wilno. Obawiano się owacyj w Wilnie z powodu przejazdu wygnańca. Równocześnie dowiaduje się korespondent z „dobrze poinformowanego źródła“, że wszelkie dotychczasowe pogłoski o następcy na osieroconym tronie biskupim w Wilnie pozbawione są wszelkiej podstawy.

— **Szanse nowego przedłożenia wojskowego** w parlamencie węgierskim są podobno lepsze, niż w pierwszej chwili przypuszczano. Z obrad, jakie toczyły się nad przedłożeniem w węgierskiej komisyi dla spraw wojskowych, wnosi „Reichswehr“, iż w „plenum“ znajdzie się dla niego większość. W komisyi tej oznajmił minister honwedów, Fejervary, że podwyższenie kontyngentu rekrutów ma służyć nietylko do reorganizacyi artyleryi, ale także do utworzenia nowych formacyj, mianowicie dwóch batalionów artyleryi fortecznej, batalionu kolejowego i pięciu szwadronów trenu. Funduszów na pokrycie nowych tych formacyj zażąda rząd od delegacyj już w roku przyszłym, rozłoży je jednakże na 5 lat.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 listopada.

Promocya „sub auspiciis“. W sobotę 15 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się w uniwersytecie lwowskim promocya „sub auspiciis imperatoris“ p. Jana Leopolda Łukasiewicza na doktora filozofii.

Na posadę fizyka miejskiego we Lwowie magistrat uchwalił rozpisać konkurs wewnętrzny, tymczasem namiestnictwo poleciło konkurs zewnętrzny. O tę posadę będą więc mogli kompetować nietylko lekarze miejscy.

Bufet w ratuszu lwowskim. Na urządzenie bufetu w ratuszu wpłynęło 6 ofert, o których zadecyduje uchwała magistratu. Prawdopodobnie bufet ten otwarty będzie tylko od godziny 6 do 8 wieczorem.

Fałszywe guldeny kursują po Lwowie.

W sprawie studenta Kozickiego, który strzelał do dra Jodko-Narkiewicza, toczy się dalej śledztwo. Wszystkie osoby, które przestawały z Kozickim, zostały przesłuchane i strzeże ich policya, która sądzi, że we Lwowie miał się odbyć zjazd (?) rewolucyonistów z Rosyi, aby zorganizować atentat na ks. Oboleńskiego (?)

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Miarka za miarkę“ Szekspira (występ Modrzejewskiej.(

(Telefonem 12 listopada).

Lwów. Wiec akademicki odbędzie się we czwartek dnia 13 b. m. w uniwersytecie. Na porządku dziennym sprawa drugiej katedry filozofii na uniwersytecie lwowskim.

Lwów. Departament techniczny magistratu wypracował projekt sygnalizowania 12 godziny w południe zapomocą wystrzału armatniego z cytadeli. Koszt urządzenia tego sygnału wynosiłby około 500 koron rocznie. Projekt ów drogą regulaminową ma przyjść niebawem pod obrady Rady miejskiej.

Lwów. W sprawie Iwana Mycia, skazanego onegdaj we Lwowie przez przysięgłych na karę śmierci za morderstwo, dokonane na własnej żonie, wniosła ława przysięgłych prośbę do trybunału o wniosek na ułaskawienie skazanego.

Lwów. W tutejszym sądzie krajowym karnym toczy się dziś przed przysięgłymi rozprawa karna przeciw 25-letniemu Hnatowi Bodnarowi, włościaninowi z Machniowa, o zbrodnię morderstwa. Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu, że przed kilku miesiącami, zaczaiwszy się w nocy na swojego ojczyma, Józefa Hryba, położył go trupem trzema uderzeniami siekierą w głowę. Motywem zbrodni miała być obawa, że ojczym, który miał opuścić wspólny ich dom, na odchodnem podpali go, lub zabierze coś z ruchomości. Oskarżony, przesłuchany na dzisiejszej rozprawie, przyznał się do winy. Wyrok zapadnie wieczorem.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 12 listopada.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik zamianował podofcerów: Michała Wróblewskiego, Antoniego Boehmera, Stanisława Onyszkiewicza, Franciszka Święchowicza, Kazimierza Peruckiego, i Józefa Bierowskiego kancelistami namiestnictwa, przeznaczając Boehmera dla Drohobycza, Peruckiego dla Bóbrki, a Bierowskiego dla Bochni.

Lwów. Do „Gazety Lwowskiej“ donoszą ze Schodnicy, że onegdaj wybuchł tam pożar, który zniszczył doszczętnie sklep i dom mieszkalny Backenrotha, wartości 65.000 kor.

Wiedeń. Cesarz oglądał dziś wystawę w Künstlerhausie i zabawił tam 2 godziny.

Strejk farmaceutów.

Wiedeń. Odbyło się tu zgromadzenie austryackiego Towarzystwa farmaceutów, na którem uchwalono wydać odezwę do wszystkich władających językiem polskim członków i kolegów w Austryi, ażeby podczas zapowiedzianego strejku nie przyjmowali miejsca w Galicyi. Równocześnie uchwalono dla strejkujących w Galicyi taką zapomogę, jaką czasu swego otrzymali farmaceuci w Wiedniu.

Po mowie Koerbera.

Praga. „Narodni Listy“ podnoszą, że wczorajsza mowa dra Koerbera nie przyczyniła się do wyjaśnienia sytuacyi. — Dziennik młodoczeski twierdzi, że do przeprowadzenia § 19 ustaw zasadniczych i patentu cesarskiego z r. 1848 nie potrzeba osobnej ustawy. Polepszenie stosunków mogłoby nastąpić, gdyby można zdecydować się na jaknajenergiczniejsze czyny.

„Hlas Naroda“ konstatuje, że mowa dra Koerbera nie wyjaśniła wprawdzie sytuacyi, lecz wpłynęła na zmniejszenie tej drażliwości, jaka panowała przed mową dra Koerbera. — Usposobienie obecne mogłoby doprowadzić do zawieszenia broni. Dziennik staroczeski stwierdza z zadowoleniem, że dr Koerber stanął na stanowisku § 19 ust. zas., ba nawet reskryptu ces. Ferdynanda z 1848.

„Politik“ konstatuje, że dr Koerber starał się zatrzeć niekorzystne wrażenie swego oświadczenia z 16 października. Mowa jego na razie ma jedynie wartość teoretyczną, trzeba jednak z uznaniem podnieść, co powiedział o reskrypcie z r. 1848 i § 19 ust. zasad. Z zadowoleniem należy przyjąć, co dr Koerber powiedział o niemożliwości zaprowadzenia jednolitego języka państwowego.

Niemiecka „Bohemia“ podnosi, że dr Koerber zdał się na łaskę i niełaskę Czechów i przyznał im wszystko, co tylko z ich oczu wyczytał. Sytuacya z tego powodu nietylko się nie wyjaśniła, ale nawet zawikłała. Od Czechów nic nie zyskał dr Koerber, a wśród Niemców wywołał nieufność. Dziennik oczekuje, że Niemcy znajdą wspólną formę protestu przeciw niektórym ustępom mowy Koerbera. Wskazanie na reskrypt z r. 1848 wywołało wśród Niemców zdziwienie bardzo nieprzyjemne.

„Prager Tagblatt“ pisze: Ci wszyscy, co spodziewali się wyjaśnienia sytuacyi, rozczarowali się. Dziś taksamo nic się nie wie, jak przed mową dra Koerbera. Dziennik nie jest zadowolony z ustępu, który mówi o niemożliwości języka państwowego. Dr Koerber zbudował Czechom złoty most do odwrotu, ale trudno przypuścić, aby Czesi na ten most wstąpili.

Wiedeń. Dzienniki wiedeńskie poświęcają dziś wstępne artykuły wczorajszej mowie Koerbera, którą bardzo chwalą. „N. W. Tagblatt“ pisze, że Koerber pierwszy raz dał z ławy rządowej właściwą definicyę niemieckiego języka administracyjnego.

Sprawa posła Lupu.

Wiedeń. Dowiaduję się, że wyższy sąd we Lwowie wysłał akta w sprawie posła Lupu prokuratoryi w Czerniowcach, ażeby wytoczyła mu proces na podstawie § 302. Lupu nie otrzymał dotychczas wezwania w tej sprawie.

Fałszywy Potocki.

Budapeszt. Z Rjeki donoszą, że zjawił się tam przed kilku dniami jakiś mężczyzna, który w hotelu zapisał się jako Józef hr. Potocki. Wkrótce po swojem przybyciu został aresztowany, ponieważ policya podejrzywa, że jestto jeden z morderców śpiewaczki L'Aprak z Bukaresztu. Przy aresztowanym znaleziono podobno pismo cyfrowane, z którego wynika, że należy on do spisku przeciwko królowi serbskiemu. (Wiadomość ta brzmi bardzo fantastycznie. Przyp. red.).

Sprawa Nessi'ego.

Budapeszt. Sprawa posła Nessi'ego zatacza coraz szersze koła. Utworzył się tu komitet, który wezwał wszystkich oficerów rezerwy, ażeby złożyli szarżę oficerską. Dotychczas podpisało odezwę tę, zobowiązując się przez to słowem honoru do złożenia szarży, przeszło 400 węgierskich oficerów rezerwy.

Spór ojca z synem.

Petersburg. Ku ogólnemu zdziwieniu nie wyszedł przed kilku dniami numer „Nowoje Wremia“. Przyczyną tego był spór między wydawcą pisma tego Suworinem a synem jego. Stary Suworin przyjął syna jako wspólnika i współredaktora. Ponieważ jednakże ojciec jest zwolennikiem dążności liberalniejszych, syn zaś fanatycznym wrogiem wszystkiego co nierosyjskie, przychodziło odtąd codziennie do zatargów, które w owym dniu tak się zaostrzyły, że stary Suworin wyrzucił z redakcyi syna wraz z jego zwolennikami i wcale numeru nie wydał.

Król rumuński w Bułgaryi.

Ruszczuk. Podczas objadu galowego wzniósł ks. Ferdynand bułgarski następujący toast na cześć króla rumuńskiego:

Z szczerem zadowoleniem witam przybycie dostojnego sąsiada na ziemi bułgarskiej. Obecność króla Karola jest dowodem przyjaznych stosunków między obu krajami. Zapewniam, że ja i rząd mój niczego nie zaniechamy, by wzmocnić i utrzymać te dobre stosunki. Odwiedziny królewskie w chwili obecnej są tem ważniejsze, że właśnie przypada 25 rocznica oswobodzenia Bułgaryi, w którem król Karol i wojska rumuńskie świetny brały udział. My, Bułgarzy, zachowamy to we wdzięcznej pamięci. Wnoszę zdrowie króla, królowej, dynastyi i Rumunii.

Król Karol, dziękując za toast, wyraził radość, że mógł przybyć do Bułgaryi i wzniósł zdrowie księcia, jego matki i rodziny.

Ustawa przeciw kongregacyom.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto 337 głosami przeciw 245 ustawę uzupełniającą przeciw kongregacyom zakonnym.

Dymisya Sagasty.

Madryt. Sagaście, który podał się do dymisyi, powierzył król utworzenie nowego gabinetu. (Cóż to za komedya! Przypisek redakcyi).

Z Rady państwa.

Wiedeń, 13 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zawiadomił prezydent o wyniku wyborów uzupełniających do komisyi. Z Polaków wybrani zostali: do komisyi ugodowej Głąbiński, do budżetowej ks. Komorowski, do komisyi zapomóg ks. Żygliński, do sanitarnej Potocki, do konstytucyjnej i ekonomicznej Dulęba, do wojskowej dr Stojałowski.

Odczytano następnie szereg interpelacyj i wniosków, wśród nich:

Korola w sprawie postępowania organów rządowych przed wyborami do Rady państwa z kuryi wiejskiej Stryj-Żydaczów-Drohobycz;

Korola w sprawie zakazu, wydanego przez starostwo w Żółkwi do zarządu gminy Zameczek o używaniu pieczęci urzędowej ruskiej;

Schückera wniosek: Ze względu na przeprowadzony w Pradze proces o fałszowanie dokumentów szlacheckich, wzywa się rząd do wydania ustawy, aby prowadzono regestr szlachecki pod kontrolą rządu.

Młodoczesi zgłosili 4 wnioski nagłe.

Nad deklaracyą Koerbera.

Z kolei przystąpiono do dalszych rozpraw nad deklaracyą dra Koerbera, złożoną w Izbie 16 października.

Nowak (Wszechniemiec) polemizuje z wczorajszą mową Forzta.

Wacław Hruby oświadcza, że kto inny z Młodoczechów odpowie na wczorajsze wywody dra Koerbera, które wcale nie przyczyniły się do wyjaśnienia sytuacyi politycznej. Mowca polemizuje z wywodami posłów niemieckich, którzy nie chcą rozstrząsać kwestyi językowej i są przeciwni załatwieniu sporu językowego w drodze rozporządzeń, a gdy się mówi o załatwieniu kwestyi językowej w drodze ustawodawczej, nie chcą uszanować zasady większości.

Z mowy szefa gabinetu wynika, że rząd trwać będzie przy swoich zarysach językowych. Droga ta ani pod względem taktycznym, ani pod względem merytorycznym nie jest do przebycia, a z punktu widzenia sytuacyi politycznej jest niemożliwą. Mowca ostro krytykuje zarysy językowe Koerbera, które, pomijając okoliczność, że na Morawach nie uwzględniają czeskiej większości, ze Śląska wykluczają nietylko inne narody, lecz wprost także i Czechów. Wątpliwem jest, czy rząd na seryo myśli o pojednaniu Czechów z Niemcami. Wobec tego uzasadnioną jest nieufność Czechów wobec rządu. „Jesteśmy świadomi — rzekł mowca — smutnego położenia gospodarczego i przesilenia przemysłowego, lecz dla praw narodowych i dla honoru narodowego każdy naród musi ponieść największe ofiary.

Zająwszy stanowisko uregulowania kwestyi językowej w drodze ustawowej, rząd staje w przeciwieństwie do wszystkich dotychczasowych rządów. Ustawa byłaby w każdym razie bardzo pożądaną, lecz gdyby była definitywną, ale ponieważ jesteśmy od tego jeszcze dalecy, uregulowanie powinno nastąpić prowizorycznie w drodze rozporządzenia. Drogę tę jednak tamują żądania Niemców, którzy domagają się języka niemieckiego jako państwowego w drodze ustawowej. — Dla uchwalenia jednak tego w tej Izbie niema kwalifikowanej większości. Mowca kończy apelem do rządu, aby bronił praw wszystkich narodów.

Funke żali się na sposób, w jaki minister-prezydent omawiał istotę i znaczenie języka niemieckiego, który to sposób nie odpowiada uprawnionym żądaniom Niemców. Co do istoty i pojęcia niemieckiego języka państwowego, Niemcy nie odstąpią od żądań, przed 20 laty postawionych i potem ciągle ponawianych, mianowicie od domagania się niemieckiego języka jako państwowego, a nie chodzi tu o język narodowy, ale o język pośredniczący w kraju wielujęzycznym. Niemcy mają do tego prawo, ponieważ Austrya opiera się historycznie na niemieckiej podstawie. (Przerywania).

Przy uregulowaniu kwestyi językowej Niemcy nie dadzą się majoryzować, ani też brutalizować. Obstają przy ustawowem uregulowaniu kwestyi językowej i zaprotestują przeciw wszelkiej innej formie. Jesteśmy — kończy mowca — gotowi do porozumienia. Pragniemy uregulowanych stosunków parlamentarnych, ponieważ chcemy gorąco rozwoju i egzystencyi Austryi.

Pos. Herold oświadcza, że Czesi zarysów językowych prezydenta nie mogą uważać za podstawę do uregulowania kwestyi językowej w Czechach i nawet po jego ostatniej mowie nie mogą zmienić swego stanowiska.

Po mowie Herolda na wniosek p. Hagenhofera dyskusyę zamknięto. — Generalnymi mowcami wybrano „pro“ pos. Bareuthera, „contra“ pos. Stranskyego.

Przemawia poseł Bareuther (Wszechniemiec).

Wiedeń. Młodoczesi cofnęli wszystkie swoje wnioski naglące, dając pierwszeństwo wnioskom niemieckim w sprawie wyborów do Sejmu dolno-astryackiego, nadużyć policyi i zajść w Favoriten. Jestto ze strony Czechów zręczny manewr; pragną oni widocznie, ażeby przed dyskusyą nad czeskiemi wnioskami Niemcy między sobą jak najbardziej się poróżnili i pokłócili.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do niniejszego numeru dołączona jest broszurka p. t. **„Kilka słów o Przytulisku uczestników powstania z roku 1863/4“.**

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 12 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 666·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 702·—. Akcye Anglobanku 272·—. Akcye Unionbanku 525·—. Akcye Länderbanku 388·—. Akcye Bankvereinu 446·50. Akcye Bodencredit 912 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 694·75. Akcye kolei południowej 71·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 453·. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 562·—. Akcye Alpiny 355·50 Akcye Rima Muranyi 460·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1405·—. Akcye fabryki broni 308 —. Akcye tureckie tytoniowe 336· —. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·50 Renta majowa 100·95. Austryacka renta koronowa 100·05. Węgierska renta koronowa 97·45. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·85. 4% Listy Banku krajowego 96·75 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110· . 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·50. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·40. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·30. Losy tureckie 113·25. Marki 116·95 Ruble 252·75

Cukier 20·50 (spokojny), spirytus 38·— (niezmien.), nafta (bez zmiany).

Usposobienie po ponownem osłabieniu ustalone, następnie zwyżka na targ przemysłowy, koniec spokojny

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z 12 listopada 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% " " "	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75

Angielka poszukuje demi-place lub lekcyi. Bliższa wiadomość przy ul. Pijarskiej pod L. 9, I. piętro. 2638 1 3

20.000 kor. do umieszczenia na hipotekę. Wiadomość u adw. *Dra St. Rowińskiego, Kraków, ul. Szewska 25.* 2627 1 3

Są do sprzedania meble. Oglądać można codziennie w godzinach od 11-ej rano do 4-ej po południu przy **ul. Pijarskiej Nr. 9, I. piętro.** 2637 1 3

Były majster szewski dotknięty nieuleczalną ślepotą i pozbawiony środków do życia — prosi o pomoc. Datki przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy.“* 2640 1 4

Dwóch czeladników masarskich, dobrze wykształconych w swoim zawodzie, potrzebuje zaraz. **Jan Młynarczyk**, skład wędlin w Nowym Sączu. 2643 1 2

Poznańskie biuro nauczycielskie poleca: **Nauczycielkę** do dokończenia nauk i tow., wys. muzyk., mów. biegle po franc., znaj. malarstwo; **Nauczycielki** wys. muz., mów. po franc. i ang., znaj. rysunki; **Bony Polki** i **Niemki** katol.; **Belgijki; Osoby** do zarządu i **Panny** służące. 2642 1 12
N. Ginter, wyższa nauczycielka, **Poznań, ul. Wiedeńska 8, part.**

Skład papieru Kazimierza Bauma

przeniesiony na ul. Floryańską 18, *obok Sataleckiego,*

poleca: **zeszyty i przybory szkolne, papiery listowe, kancelaryjne** i t. d.; **księgi handlowe z Cieszyna, farby olejne i wodne Karmańskiego, ołówki Majewskiego, atrament fabryki „Tien“, płótna malarskie** od 65 cent. za metr; konces. drukarnia biletów wizytowych, zaproszeń i t. d. 2634 1 10

Ceny bardzo niskie.

Biuro ogłoszeń i wynajmu mieszkań Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności *w Krakowie, ul. Gołębia 14,*

POLECA:

ZAKOPANE - GRABÓWKA III: Pokoje z całem utrzymaniem lub bez.
SKLEPY: Bracka 6, św. Jana 18, Floryańska 30, Grodzka 50, 48, Stolarska 13, Sławkowska 31, Zwierzyniecka 21.
POKÓJ z meblami lub bez: Wolska 22, Pawia 8, św. Marka 20, Długa 48, Siemiradzkiego 10, Nieczała 5, Sobieskiego 17, Smoleńsk 24, Graniczna 15, Podwale 10, św. Jana 12, Grodzka 29, Zwierzyniecka 18, 27.
2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Sławkowska 12, Wenecya, Gołębia 5, Łobzowska 41, Nad Rudawą 4, Sienna 14.
POKÓJ i KUCHNIA: Graniczna 109, Zielona 20, Szlak 31, Studencka 4, Czysta 17.
2 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Rycerska 4, Floryańska 30, Basztowa 12, Bernardyńska 9, Szlak 57, Pędzichów 20, św. Gertrudy 8, Wolska 26.
3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Wenecya, Wygoda 4, Długa 45, Floryańska 14, Zacisze 7, Czysta 17, Kopernika 10, Krupnicza 10, Nad Rudawą 21, Wielopole 13, Wolska 26, Siemiradzkiego 21.
4 POKOJE, przedp. i kuchnia: św. Gertrudy 5, Zielona 7, Wolska 19, Garncarska 3, Dolne Młyny 9, Zwierzyniecka 21, Pawia 14, Dietla 74, Smoleńsk 21, Michałowskiego 3.
5 POKOI, przedp. i kuchnia: Sławkowska 11, Graniczna 12.
6 POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, Szpitalna 17, Straszewskiego 27, Posielska 16.
7 i 8 POKOI itd.: Plac Kossaka 8, św. Tomasza 33, św. Gertrudy 7, Grodzka 18, Graniczna 12, Sławkowska 31.
9 POKOI umeblowanych: Lubicz 21. 2641

L. 75051/902. 2639

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną ofertową licytacyę na dostawę **szutru i kamienia porfirowego** do robót brukarskich na trzechlecie, tj. na r. 1903, 1904 i 1905.

Ostemplowane oferty i opatrzone kwitem Kasy miejskiej na złożone wadyum w kwocie 3000 kor., należy wnieść **do godz. 12ej w południe dnia 17go listopada 1902 r.** najdalej, do rąk Naczelnika Wydziału Igo Magistratu, w którym to dniu o godz. 12ej w południe nastąpi otwarcie ofert.

Warunki ogólne i szczegółowe dostawy przejrzeć można każdodziennie w godzinach urzędowych przed południem w Wydziale I. Magistratu, który udziela także przedsiębiorcom bliższych wyjaśnień.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, dnia 28 października 1902 r.

J. Friedlein, prezydent miasta.

Niemka

udziela lekcyi języka niemieckiego i konwersacyi po przystępnej cenie. — Zgłoszenia u p. **Fiala, Kraków, ul. Basztowa 26, III. piętro.** 2518 5 5

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, KRAKÓW, Linia A-B,

polecają najtaniej:

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

PODESZWY WKŁADKOWE DO BUCIKÓW.

xxxx **Ochraniacze uszu** od zimna i mrozu. xxxx

Kalosze rosyjskie i amerykańskie. Pantofelki domowe. Płaszcze gumowe. Płachty nieprzemakalne.

Smarowidło „MARSA“ nieprzemakalne na obuwie. **„CUROL“** Smarowidło do broni. Śruty, Kule i Lotki.

Artykuły **hygieniczne** i chirurgiczne.

ROGÓŻKI żelazne, szczotkowe i kokosowe.

PRZEDŚCIÓŁKI z Linoleum, ceratowe i japońskie.

CHODNIKI z Linoleum, ceratowe i kokosowe.

Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.
Szczotki z płytą żelazną do froterowania.
Szczotki do zamiatania, szorowania, czyszczenia sukien, aksamitów, kapeluszy, mebli i obuwia.
Piórkowce do zamiatania kurzu.
Środki do czyszczenia metali.
Trzepaczki trzcinowe, Mieszki do samowarów.
Łopatki i Zmiotki do okruchów.
Szczotki i Aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów.

SZNURY DO ROLET. ❁ ❁ ❁ ❁ ❁

SZNURY DO BIELIZNY.

⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ ⊙ Artykuły do prania.
Maszynki do prania blaszane i marmurowe.

Wyżymaczki z gumowemi walcami.

Farby olejne do użycia gotowe.
Lakiery, Glazury do podłóg.
Masę francuską i woskową do zapuszczania podłóg i posadzek.

Farby emailowe Marx'a. 2545 2 5

LATARKI stajenne ręczne i kieszonkowe.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 2 razy dziennie wysyłki pocztowe.

Przed naśladownictwami ochroniona przez próbkę i znak.

Sól żołądkowa

wyrobu **JULIUSZA SCHAUMANN'a** aptekarza w Stockerau, 152 6 6

od wielu lat znana, jako **dobry dyetetyczny środek do przyspieszenia trawienia,** usuwa natychmiast zbyteczny **kwas żołądkowy. Niezrównany do ustalenia i utrzymania dobrego trawienia.**

Dostać można w każdej znaczniej. aptece austr. węgier. państwa. **Cena pudełka K. 1·50** Wysyłka poczt. za zaliczką przy odbiorze co najmniej 2 pudeł.

Skład gł.: Landschaftl. Apotheke des Julius Schaumann in Stockerau.

Tennisy pokojowe „PING-PONG“

Przybory do tychże.

Przyrządy pokojowe do gimnastyki 2547 4 6

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA

Rynek 27. KRAKÓW Linia A-B.

Nauka języka **angielskiego** i **rosyjskiego**. **Korona** za godzinę. Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Garbarska L. 6, parter na lewo.* 2449 11 0



K. Zieliński,

mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39,

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

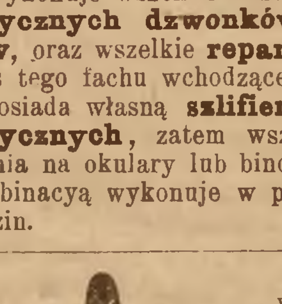
Gramofony po 100 i 150 kor. — koncertowe po 200 i 300 kor.

Płyty do tychże z polskiemi melodyami, duże koncertowe po 6 kor. — małe po 3 kor.

Poleca również bardzo praktyczne kieszonkowe **lampki elektryczne.**

Wykonuje wszelkie instalacye **elektrycznych dzwonków, telefonów**, oraz wszelkie **reparacye** w zakres tego tachu wchodzące.

Posiada własną **szlifiernię szkieł optycznych**, zatem wszelkie zamówienia na okulary lub binokle z każdą kombinacyą wykonuje w przeciągu 24 godzin. 2610 2 0



Największa w państwie słowiańska osobliwa fabryka dla wodociągów i pomp

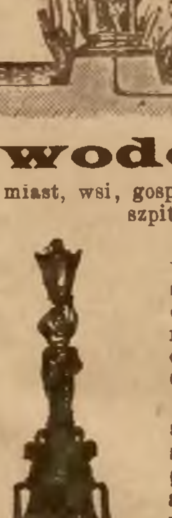
Ant. Kunz

c. i k. nadworny dostawca

w Hranicach (Mähr.-Weisskirchen), wyrabia i buduje

wodociągi

dla miast, wsi, gospodarstw, fabryk, łazienek, szpitali i t. d.



Firma ta, jak to może wykazać tysiącami najlepszych poświadczeń, urządziła wodociągi dla 42ch miast, 510 miejscowości, dla setek fabryk i gospodarstw.

Urządzenia wodociągowe same działające, wszelkiego rodzaju pompy i do kieratów, do celu motory wietrzne, automatyczne koryta do pojenia bydła.

Nażądanie polecam swym fachowym inżynierom wypracowanie planów i prospektów bezpłatnie.

Prospekty za darmo i opłatnie. 1972 8 0

Przemysł krajowy!

Czekolada Parowej Fabryki czekolady

w tabliczkach i **cukrów deserowych**

B. Borowski i Spółka w Krakowie, ul. Bracka Nr. 5.

½ klgr. czekolady od 80 cent. — ½ klgr. najlepszych cukrów od 1 złr. 1803 36 0

KADZIDŁO SOSNOWE

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności hygieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. — Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. — **Flakon kor. 1·20, rozpylacze od 60 hal. do 6 kor.**

JAN IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2392 4 0

Herbata z Brodów! Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 103 0

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej	. . . złr.	1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej		2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu		3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych		1.20

Grzybki litewskie b. ładne, suche.

Herbata z Brodów!

I-szy w Krakowie Zakład Pogrzebowy Fr. Nowińskiego

przy ulicy Kopernika pod Nr. 8 — telefonu Nr. 248,

Filia przy ulicy Mikołajskiej pod Nr. 6,

zaopatrzony w wielki **wybór trumien** metalowych, niklowych, dębowych i zwykłych, **urządza pogrzeby** od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach umiarkow. ze znaną punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie troski. Podejmuje się również **przewozu i sprowadzenia zwłok** ze wszystkich krajów Europy. 1993 12 12

ZACHOWAĆ znaczy oszczędzać!

Dlatego należy splowiałe zarzutki, paltoty zimowe, peleryny, żakiety damskie, sukuie itp. **przefarbować** lub **czyścić**, czego dokonywa w uznany i znakomity sposób Pierwszy krakowski chemiczny zakład prania i farbowania

R. TSCHÖRNERA. 3 8

2591 Skład główny przy ul. Szewskiej 19.

Pijcie tylko Piwa Trzcinickie!

2606 2 0

Dostać można we wszystkich sklepach w **Krakowie.** — **Główny skład przy ulicy Szewskiej L. 13.** — **W Podgórzu, Rynek główny, handel p. Jakóba Piekły.**

Przy zamówieniach wyżej 10 flaszek odpowiedni opust.

Kierownik-wiertacz kopalń nafty, z długoletnią praktyką, obznajomiony z każdym systemem, poszukuje posady. Za dobre wykonanie robót wiertniczych do każdej głębokości może złożyć kaucyę 12.000 koron. Zgłoszenia pod **2380** przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy“.* 2380 15 25

Nauka jęz. franc., **włoskiego** i **niemieckiego.** Warunki **przystępne.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, ul Garbarska Nr. 6, parter na lewo.* 2450 10 0

Cukiernia (W. Szmida) *Kraków, róg ul. Szewskiej i plant* poleca:
Cukry i **Czekoladki** ½ kg. 1 złr. codzień świeże, 2173 9 0
Herbatniki ½ kg. 80 ct.,
Sucharki Karlsbadzkie po 1 ct.
Zygmunt Majewski.

ZAKŁAD KOMISOWY ma do sprzedania:

Stolik (ampir) mach. z bronzami, Biurko antyk, Konsola mach., Stoliki do kart mach., Łóżka mach. (para), Dywany perskie, Lampa żerandol. o 4-ch światłach, Porcelana lipska, Talerze dekoracyjne i inne przeróżne rzeczy z antyków i nie. 2352 11 0

Również Zakład przyjmuje w komis i skupuje.

Leopoldyna Machowska, Kraków, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

L. 4051. 2622 2 3

Obwieszczenie.

Celem wykonania **budowy szkół** wydziałowych męskich i żeńsk. w Buczaczu, kosztem **168.818 kor.** (stosześćdziesiąt ośm tysięcy ośmset ośmnaście koron), rozpisuje się niniejszem **licytacyę ofertową pisemną.**

Licytacya odbędzie się w Wydziale powiatowym w Buczaczu **dnia 16-go grudnia 1902 r.**

Oferty wraz z wadyum wniesione być mają do Wydziału powiatowego do 16-go grudnia 1902 r., do godziny 12-ej w południe.

Otwarcie ofert nastąpi 16-go grudnia 1902 r., o godz. 1-ej w południe.

Bliższe warunki licytacyjne, plany i kosztorysy przejrzeć można każdego czasu w kancelaryi Wydziału powiatowego w godzinach urzędowych.

Buczacz, 7-go listopada 1902 r.

Prezes Rady pow. i Przewodniczący Komitetu budowy szkół: *Maryan Błażowski.*

Zdolny rolnik (gospodarz), żonaty, poszukuje od 1 stycznia 1903 r. służby jako karbowy w większym majątku, lub jako gospodarz folwarku. Pisze i rachuje dobrze. — **Michał Grabarz, Stańkowa górna**, p. Tyrawa wołoska. 2595 2 3

Człowiek inteligentny w średnim wieku, obeznany z zarządem pensyonatów i hoteli **w miejscach kuracyjnych**, może znaleść zaraz posadę przy sanatoryum w Otwocku (w Królestwie). Tylko oferty ludzi, mogących przedstawić wiarygodne, dobre świadectwa i rekomendacye w warunkami, będą uwzględniane. — Adres: *Przez Warszawę, dr. zel. Nadw. Otwock-Sanatoryum Dra Geislera.* 2604 3 3

ZMIANA LOKALU.

Z dniem 1 października br. przeniesiony został **Konces. Zakład SPRZEDAŻY i KUPNA H. Telesznickiej** na ul. **Szewska 10**, I. p. (dom W. Okonia).

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Serwisa srebrne i z chińsk. srebra, Bižuteryę, Porcelanę, Lampy, Sprzęty pojedyncze, Garderobę męską i damską. 2324 11 0

Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Poszukuję Buchaltera

biegłego korespondenta w języku polskim i niemieckim (na wieś). — Reflektuję tylko na poważnych i inteligentnych kompetentów, którzy oferty z podaniem curriculum vitae i warunków nadesłać zechcą pod L. **2623** do Administracyi „Nowej Reformy.“ 2623 2 3

Pocztówki illustrowane

w największym wyborze — poleca **Henryk Frist** w Krakowie, ul. Floryańska 37.

Dostarcza także **karty z widokami z fotografii** do każdej miejscowości, w artystycznym wykonaniu, taniej niż z zagranicy. 2535 3 5

6 BUHAI

rasy polskiej czerwonej

do sprzedania w Czudcu. — Adres: **Wiktorowa, Czudec.** 2508 6 6

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego**, które usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: **w Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; **w Bochni** Jan Michnik, drogerya; **we Lwowie** Fridrich Beschoidt, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać **„Mydła Jakóba Wiśniewskiego“**, magistra farmacyi. 1773 90 0

Pięć losów Jó-Sziv

Główne wygrane koron 40.000, 30.000 i t. d.!!

Najbliższe ciągnienie już dnia **15 listopada 1902.**

Wszystkie pięć losów na 30 rat miesięcznych po kor. 2·35.

Natychmiastowe wyłączne prawo gry po zapłaceniu pierwszej raty. Listy ciągnień **„Neuer Wiener Mercur“** za darmo.

Kantor wymiany Otto Spitz, Wiedeń, 2603 **Stadt, Schottenring Nr. 26.** 4 5

Już wysyłamy naszą

znakom. kapustę kiszoną

w zgrabnych cebrach, od 40 kilo począwszy, w cenie od 12 do 17 hal. za 1 kilo, czyli 3 do 4½ centa za funt. Cennik na życzenie franco.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd dóbr Głębowice**, poczta **Polanka wielka.** 2517 8 10

Cukiernia Lwowska

ORAZ

Fabryka Warszawskich Cukrów Deserowych

Jana Michalika

w Krakowie, ul. Floryańska 45, telefon 466,

poleca własnego wyrobu **Pierniki** w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym.

Jako specyalność:

Kuracyjny Piernik Grahama

przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka skutecznie działający.

Dla smakoszów **Miód prawdziwy lipowy kuracyjny** w słoikach po ⅛, ¼, ½, 1/1 klgr. 2199 22 0

Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.